Cena za egzemplarz 15 groszy. Cena za egzemplarz 15 groszy

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GÓRNOŚLĄZAK wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesiecznie 3.— zł.

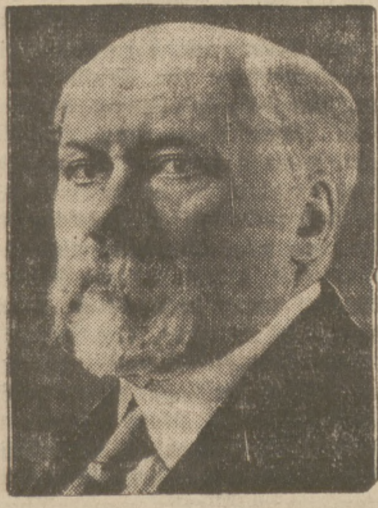
Przez lud — dla ludu!

TELEFON Nr. 1414.

OGŁOSZENIA oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. — Wiersz reklamowy 60 gr.
REDAKCJA I EKSPEDYCJA znajduje sie w Katowicach, ul. Św. Stanisława 4.

Nr. 191 | Katowice, środa 20-go sierpnia 1930. | Rok 29

Na widowni politycznej.



Znany polityk francuski R. Poincare obchodzi w dniu 20 bm. 70-lecie swych urodzin. W ciężkich latach 1913—1920 kierował on losami Francji jako prezydent państwa. Kiedy w roku 1926 nastały znowu dla Francuzów krytyczne czasy i groziła Francji podobna katastrofa finansowa, do jakiej doprowadził świeżo Niemcy rząd centrowca Brüninga, stanął Poincare na czele rządu i uchronił Francję przed drugą inflacją.

Finanse francuskie uporządkował w ten sposób, że doprowadził, gdzie się to tylko dało, oszczędności i ograniczył wydatki państwowe, dalej zredukował wszystkich niepotrzebnych urzędników. Niemcy w obecnej ciężkiej sytuacji gospodarczej powinny się wzorować na polityce Poincarego, inaczej z marka może być gorzej.

Biskup tarnowski złamał nogę.

Kraków. Ks. Biskup Wałęga w czasie objazdu diecezji, podczas pobytu na wizytacji w Łękowie pod Tarnowem, złamał nogę. Ks. Biskupa przewieziono do Tarnowa, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy lekarskiej. Dalszej wizytacji dokonał ks. sufragan Komar.

Tragiczny wypadek na stacji kolejowej

Radom. W Jedlinie pod Radomiem, w czasie, kiedy tłum urzędników czekał na pociąg do Radomia, zdarzył się tragiczny wypadek. W Jedlinie krzyżują się o godzinie 7.30 rano pociągi osobowe, idące do Radomia oraz mieszane, idące w stronę Dęblina. W tym samym czasie pewna dziewczynka, niejaka Michalska nie widząc zbliżających się pociągów z dwóch stron, przebiegła przez tor, jednak widząc nadchodzący pociąg zawróciła z powrotem i dostała się pod pociąg, jadący z drugiej strony. Koła zmiażdżyły jej głowę i stopy. Nieszczęśliwą odwieziono pociągiem do Radomia, jednak w drodze zmarła. (PAT.)

Tragiczna wycieczka.

Praga. W miejscowości Hohenelbe w górach Olbrzymich w Czechach północnych, autobus, wiozący wycieczkę, wpadł do Elby. 8 osób utonęło, 9 jest rannych, w tem jedna bardzo ciężko. Przyczyną wypadku było pośliznięcie sie autobusu na mokrej jezdni przy wymijaniu samochodu. Wśród ofiar katastrofy znajduje się żona pewnego lekarza berlińskiego, która poniosła śmierć na miejscu. Mąż jej jest ciężko ranny.

Delegacja Fidacu zwiedza Lwów.

Lwów. Przybyła tu delegacja Fidacu z prezesem Francuskiego Narodowego Związku b. Kombatantów, p. Granier na czele. Delegacji towarzyszył prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, gen. Górecki oraz wiceprezes p. Ludyga-Laskowski. Prezes Fidacu Abbot z powodu przemęczenia zatrzymał się w Warszawie. Na spotkanie gości przybyli na dworzec przedstawiciele władz z p. wojewodą Gołuchowskim, dowódcą okrg. korpusu gen. Popowiczem na czele, kompanja honorowa związku Strzelca oraz przedstawiciele rozmaitych związków wojskowych. Po krótkim odpoczynku goście poszli na cmentarz Obrońców Lwowa, gdzie po przemówieniach prezesa Granier i gen. Góreckiego złożyli wieńce na grobach. W południe przybyli goście zwiedzili panoramę racławicką, a następnie wzięli udział w śniadaniu, wydanem przez powiatowy zarząd federacji. Po południu w gmachu D. O. K. w obecności delegatów Fidacu oraz przedstawicieli władz gen. Górecki dokonał aktu dekoracji Krzyżem Zasługi 20 ociemniałych inwalidów. Następnie delegacja zwiedziła zabytki miasta. Wieczorem prezes Związku Obrońców Lwowa dokonał w gmachu D. O. K. aktu dekoracji Krzyżem Obrony Lwowa sztandaru Fidacu. (PAT.)

Pielgrzymka polska w Budapeszcie.

Budapeszt. W związku z uroczystościami św. Emeryka przybyła w poniedziałek o godz. 12.20 specjalnym pociągiem polska pielgrzymka narodowa w liczbie 450 osób. Na spotkanie wycieczki wyjechał na granicę węgierską konsul polski dr. Strakosz. Na dworcu powitali gości reprezentanci miasta, komitetu św. Emeryka i stowarzyszenie Polaków na Węgrzech. Odpowiedział na powitanie w serdecznych słowach ks. biskup Kubina. Na czele wycieczki stoi ks. prałat Gawlina z Katowic, który jest równocześnie jej organizatorem. Po południu wycieczka zwiedziła miasto. (PAT.)

Fałszywe pogłoski o zdrowiu Papieża.

Watykan. Koła watykańskie zaprzeczają kategorycznie ostatniem wiadomościom, ogłoszonym przez niektóre dzienniki zagraniczne, o złym stanie zdrowia Papieża. Ojciec święty nie zmienił dotychczasowego trybu życia, a zmniejszenie ilości audjencyj codziennych jest jedynie konsekwencją tradycyjną okresu letniego. Przypomnieć należy, że w okresie letnim lat ubiegłych audjencje były wogóle zawieszane na pewien przeciąg czasu, tymczasem w tym roku np. w przyszłym tygodniu Papież przyjmie wycieczkę Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej, złożoną ze 60 osób. (PAT.)

Samolot w morzu.

Berlin. Podczas burzliwej pogody wydarzył się na Bałtyku znowu wypadek z samolotem pasażerskim typu Dornier-Wal, podobny do wypadku, jaki spotkał samolot Dornier-Wal Nr. 864. Samolot, który wystartował w południe ze Szczecina do Sztokholmu, musiał z powodu uszkodzenia motoru opuścić się na wodę na wysokości Kołobrzegu. Wezwany przez radjo holowník wziął na pokład obu pasażerów samolotu i przyholował samolot do portu w Swinemünde.

Ekspansja przemysłu niemieckiego.

Minister skarbu Niemiec upoważniony został do zwiększenia gwarancji dla eksportu Niemiec do 350 milj. mk., głównie, zdaje się, dla rozwoju stosunków handlowych z Rosją, na który to cel obrócono dotąd 100 milj. mk. Pomimo małej atrakcyjności rynku rosyjskiego, chodzi tu o danie możliwości zatrudnienia i ekspansji przemysłowi niemieckiemu.

Próżniactwo robotników rosyjskich.

Moskwa. Wychodząca w Kijowie „Proletarjacka Prawda" proponuje powołanie do życia rewolucyjnych trybunałów fabrycznych, któreby mogły doraźnie sądzić i karać robotników za naruszenie dyscypliny pracy. Chodzi tu głównie o walkę z niesumiennością i ucieczką od pracy robotników fabrycznych. (PAT.).

Walka na granicy persko-tureckiej.

Ankara. Agencja anatolijska donosi z Bayzid, że bandy kurdyjskie zaatakowały Tachburun. Wojska tureckie odparły atak, przyczem kurdowie mieli 60 zabitych i 100 rannych. Wśród zabitych znajduje się trzech wodzów kurdyjskich. Agitator kurdyjski emir Tuman wydalony poprzednio ze strefy granicznej przez rząd perski, został podobno mianowany zastępcą gubernatora jednego z okręgów granicznych. (PAT.).

27 dni w powietrzu.

Saint Louis. Lotnicy Jackson i O'Brien wylądowali tu po locie, który trwał 647 godzin 28 min. i 30 sek. Lotnicy pobili dotychczasowy rekord wytrzymałości lotu braci Hunter (553 godzin 41 min.).

Uroczystości Powstańcze.

W sobotę i niedzielę Powstańcy Śląscy dorocznym zwyczajem urządzili marsz z Mysłowic do Olzy. W tym roku marsz ten miał bardziej uroczysty charakter, przypadł bowiem w 10 rocznicę wybuchu drugiego powstania. Równocześnie zaś odbyło się odsłonięcie pomnika Powstańca w Tychach, skąd 71 sierpnia 1919 r. padło hasło do powstania. Tutaj zapaliła się iskra, tlejąca w duszach Ślązaków i wybuchła później wielkim płomieniem, dzięki któremu część Śląska złączona została po wiekach niewoli z macierzą.

Trzydziestu obywateli Tych, którzy pierwsi ruszyli, by oswobodzić Śląsk, poległo w pierwszem powstaniu. Na ich cześć, na pamięć tej ofiarnej walki wzniesiono z dobrowolnych składek pomnik, który uroczyście odsłonięty został w niedzielę.

Pomimo ulewnego deszczu zebrał się liczny tłum obywateli Tych i okolicy w kościele, gdzie nabożeństwo odprawił ks. Zając, zaś modły ks. prałat Kapica. W nabożeństwie wziął udział wojewoda Grażyński i przedstawiciele władz, Związku Powstańców i stowarzyszeń oraz organizacyj. Po nabożeństwie ruszono pochodem pod pomnik, gdzie wojew. Grażyński wygłosił dłuższe przemówienie, wskazując, że ustępy: „Hen, od Mysłowic po Opole widnieją groby powstańców śląskich, mówiąc głośno, że stara ta ziemia piastowska przyłączona została na podstawie męki ofiar. Dziś zebraliśmy się tutaj, by oddać im cześć."

Pomnik w Tychach jest zewnętrznym symbolem, który nie tylko głosi o chwale przeszłości, lecz i obowiązkach na przyszłość. Dziś wraże ręce wyciągają się po te ziemie polskie. Pomnik ten niech będzie testamentem dla nas. W tej chwili należy się skupić koło sztandaru. W obronie całości granic ziemi piastowskiej stanie cały naród zgodnie i solidarnie.

Po przemówieniu p. wojewody, które wywarło silne wrażenie na obecnych, nastąpiło udekorowanie Krzyżem Powstańczym 22 zasłużonych dla sprawy narodowej obywateli Tych, Czułowa i Gostynia.

Po poświęceniu pomnika udał się p. wojewoda nad Olzę, gdzie u zbiegu trzech republik: polskiej, niemieckiej i czechosłowackiej była naznaczona meta marszu Powstańców. Do ustawionych w szeregu zawodników wygłosił p. wojewoda następujące przemówienie, które niewątpliwie odbije się głośnem echem na całym Śląsku.

Wojewoda Grażyński przeciwko zakusom niemieckim.

Rokrocznie obchodzimy dwie, prawdziwie powstańcze uroczystości: jedną w nocy z 2-go na 3-go maja, kiedy na pamiątkę naszego Trzeciego Powstania zapalamy ogniska i przy ich blasku odczytujemy rozkazy, a drugą w sierpniu w formie wyścigowego marszu powstańczych drużyn od mysłowickiej wieży ku Olzie. Dzisiejszy marsz przypadł dokładnie na dzień 10-

lecia drugiego powstania, którego żywe wspomnienie tkwi w naszej pamięci i sercach. Tradycyjny nasz marsz nad Olzę przeszedł już w piękny zwyczaj. Przebiegające przez Śląsk drużyny — to jakby żywa, w Was ucieleśniona tradycja powstańcza, która tu na tej ziemi śląskiej musi przetrwać wieki całe, jako wspomnienie wielkich chwil, ale i jako przypomnienie wielkich obowiązków.

W tradycji powstańczej mieszczą się dwie wielkie wartości moralne i zdolność poświęcenia wszystkiego, nawet życia dla najwyższej idei narodowej, oraz karność i dyscyplina w działaniu, w urzeczywistnianiu tej idei. Te dwie wartości muszą stać się udziałem Waszych dusz tak w Waszych poczynaniach jednostkowych, jak i zbiorowych, a promieniować w szerz i wzdłuż, ogarniać całe społeczeństwo. Przykazanie to jest ważne zwłaszcza dla naszego pokolenia, które — wywalczywszy wolność — nie może spocząć na laurach, ale w znojnej, programowej i solidarnej pracy musi montować niezłomne postawy jej trwałości. W tych dwóch dniach drużyny powstańcze współzawodniczyły w marszu na Olzę, ale całe Wasze życie musi stać się szlachetnym wyścigiem trudu w służbie narodowej. Tak chce logika dziejowa i nasza obecna sytuacja.

Stoimy tu nad polską rzeką i na odwiecznie polskiej, starej, piastowskiej ziemi śląskiej, a wzrok nasz i uczucia biegną daleko na zachód. Polską ta ziemia jest, bo w nią kładł się odwieczny trud polskiego osadnika, bo w nią przez całe wieki wsiąkał pot i krew polskiego chłopa i robotnika, bo nad ziemicą tą od wieków słychać rytm polskich serc i szum polskiego słowa. W tej ziemi spoczywają nieskończone pokolenia naszych ojców i dlatego tu jest nasza ojcowizna i Ojczyzna, od której obcemu wara! A nasze święte prawa sięgają tak daleko, jak daleko sięga polska myśl i serce i polska mowa. I dlatego tu nad Olzą stoimy twarzą zwróceni na Zachód, pomnąc, że tam aż po Opole wśród szczerych pól i lasów leżą mogiły naszych braci powstańców i że do wiekuistego ich snu kołysze ich polska piosenka i mowa i chrzęst polskiego pługa. Mówię o tem tu dlatego, że z tej samej strony podnosi się coraz donioślejszy głos o rewizji granic, że ta sama wroga ręka wyciąga się dzisiaj po naszą świętą ojcowiznę, której wolność zdobyliśmy męką pokoleń, wielką pracą narodową i powstańczym czynem zbrojnym. Na to jest tylko jedna odpowiedź. Dał ją już w Radomiu generał Rydz-Śmigły. Tam, gdzieby ktoś w jakiejkolwiek formie zagroził jednej piędzi polskiej ziemi na zachodzie, nietylko armja, ale cały naród stanie w jej obronie, bo to część naszej Ojczyzny i nasze święte prawo. Nie damy ziemi naszej! Aby się jednak przeciwstawić, trzeba mieć siłę — i to siłę, płynącą przedewszystkiem z żołnierskich cnót: miłości Ojczyzny i gotowości na największą ofiarę, oraz karności w działaniu. To przykazanie ma być wytyczną naszych działań, aby z narodu uczynić niezłomny szaniec wolności. Musimy pamiętać, że tak jak w życiu jednostkowem tak i zbiorowem są chwile wielkich powodzeń i ciężkiej niedoli. O losie narodu decyduje także moralny hart jego duszy, jego charakter. Zatem hasło solidarnej, wszystkich ogarniającej pracy musi być naszą wytyczną.

Uroczystość dzisiejsza jest uroczystością powstańczą, ale i żołnierską zarazem. I kiedy my powstańcy zeszliśmy się tu razem, by sobie stare przypomnieć dzieje, ale i obowiązki narodowe na pamięć przywodzić, to myśl nasza biegnie ku Temu, który ideologję ruchu zbrojnego przekuł w czyn legjonowy, z którego myśli wykwitła i nasza powstańcza działalność, — nasza myśl biegnie ku Zwycięskiemu Wodzowi o niezależny byt Polski — ku Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Wznieśmy okrzyk: — Marszałek Józef Piłsudski — niech żyje!

Okrzyk ten powtórzyli obecni z zapałem.

Następnie p. wojewoda wręczył nagrody zwycięskim drużynom. Pierwmiejsce zajęła drużyna Związku Strzeleckiego z Krakowa przed grupą powstańczą Jastrzebie Zdrój, Policją katowicką i kolejowem Przyspos. Wojskowem.

Przegląd polityczny

Prymas Hlond w Budapeszcie.

W sobotę o godzinie 7.55 wieczorem przybył do Budapesztu prymas kardynał Hlond, wraz ze swojem otoczeniem. Na spotkanie prymasa na granicę węgierską do Szob wyjechał sekretarz poselstwa Lubomirski. Na dworcu w Budapeszcie zebrała się liczna kolonja polska ze sztandarami, przedstawiciele konsulatu i poselstwa, przedstawiciele zakonu Salezjanów, komitetu uroczystości świętego Emeryka i stowarzyszenia polsko-węgierskiego. W chwili opuszczenia przez prymasa wagonu wręczyły mu dziewczynki polskie wiązankę kwiatów, a zebrana publiczność urządziła na cześć dostojnego gościa żywą owację, poczem chór odśpiewał hymny polski i węgierski. Z kolei wygłosił przemówienie powitalne do prymasa imieniem komitetu urocz. św. Emeryka prof. Homcsany po polsku i hrabia Zichy po francusku, poczem ks. prymas udał się do zakonu Salezjanów. Prymas zamieszkał w pałacu biskupa hrabiego Mailata.

Cud nad Wisłą i marszałek Piłsudski.

Prasa opozycyjna stale twierdzi, że klęska Rosji pod Warszawą nie była zasługą Piłsudskiego, lecz francuskiego generała Weyganda, oraz generałów Hallera, Rozwadowskiego i Sikorskiego. Z okazji dziesięciolecia „Cudu nad Wisłą“ pułkownik Feyler w dzienniku szwajcarskim „Journal de Geneve“ stwierdza, że twierdzenia te są tylko legendą. Sam gen. Weygand sprostował tę legendę, oświadczając, że wspaniałe zwycięstwo jest zwycięstwem polskiem. Operacje wojenne były wykonywane przez generałów polskich podług polskiego planu. Naczelnym wodzem był wówczas marszałek Piłsudski.

Pułkownik Feyler opisując przebieg wojny stwierdza, że pomimo przysłania do Polski generałów aljanckich wojska rosyjskie dalej atakowały, a Polacy odpierali ataki, jak mogli. Ale Piłsudski nie tracił nadziei, zebrał armję ochotników i wykonał zuchwały manewr, który odniósł pełne powodzenie. Wojna ta wykazała wyższość armji polskiej nad rosyjską, większą sprężystość. Wódz naczelny marszałek Piłsudski góruje znacznie nad swymi współczesnymi. Naród zaś cudownie reaguje w godzinie niebezpieczeństwa: on to narzucił synom swoim wolę zwycięstwa.

Niech tę opinję znawcy zagranicznego wezmą pod rozwagę ci, którzy w zacietrzewieniu partyjnem starają się umniejszyć zasługi marszałka Piłsudskiego. A także Niemcy niech zastanowią się nad opinją o tem, jak naród Polski zachować się potrafi w godzinie niebezpieczeństwa.

Niemcy przeszkadzają porozumieniu polsko-litewskiemu.

Dziennik włoski „Lavoro“ zastanawia się nad polityką litewską, w związku z przygodami politycznemi b. dyktatora Woldemarasa i w stosunku do ewentualnego porozumienia z Polską na temat Wilna. Autor zwraca uwagę, że w Kownie ścierają się z jednej strony dążenia polityczne rosyjsko-niemieckie, przeciwnie porozumieniu z Polską, z drugiej zaś oprócz wpływów Francji odgrywają dużą rolę interesy ekonomiczne nadbałtyckich portów litewskich, dla których porozumienie z Polską jest konieczne. Dziennik nie wierzy jednak w możność szybkiego osiągniecia takiego porozumienia, gdyż Niemcy mają cały szereg środków, aby do tego nie dopuścić.

Generałowie w parlamencie niemieckim.

Wśród kandydatur niemieckich partyj prawicowych znajdują się kandydatury następujących generałów: z niemieckiej partji ludowej generał dywizji von Seeckt i admirał Brüning Baus, z ramienia konserwatywnej partji ludowej gen. von Lettow-Vorbeck, z ramienia niemieckich nacjonalistów gen. Krafft v. Delmensingen, dowódca słynnego niemieckiego korpusu alpejskiego, oraz gen. Bartenwerffer, jeden z wybitniejszych członków głównej kwatery w czasie wojny.

Do poprzedniego parlamentu należeli następujący generałowie: gen. v. Lettow-Vorbeck, który przeszedł obecnie z niemieckiej partji ludowej do konserwatywnej partji ludowej, gen. bryg. v. Ett, uczestnik puczu hitlrowskiego w listopadzie 1923 r., członek hitlerowskiej nie-niemieckiej partji pracy, oraz admirał Brüning Baus, członek niemieckiej partji ludowej. Prasa demokratyczna stwierdza przytem wzrost liczby generałów w powojennych parlamentach.

Uczciwość urzędników bolszewickich.

W Wołogdzie zakończył się proces 58 urzędników skarbowych i przedstawicieli prywatnych przedsiębiorstw, oskarżonych o nadużycia podatkowe. 12 właścicieli drobnych przedsiębiorstw handlowych skazano na więzienie od 3 do 8 lat; urzędników skarbowych osądzono na karę więzienia od 1 do 5 lat z wyjątkiem naczelnika urzędu skarbowego, którego skazano na 8 lat ciężkiego więzienia za nadużycia i utrzymywanie bliższego kontaktu z podatnikami.

BRANIBOR

21) (Ciąg dalszy).

Z ziemi widać tylko czasem kości zwierząt, których gatunki wymarły, czasem z pod zeschłych paproci wyglądał szkielet ręki ludzkiej, ozdobionej zardzewiałym pierścieniem, piszczel z misternie wyrzeźbioną bransoletą. W jaskini czasem krył się zwierz, częściej zwierzę wypędzał i jego miejsce zajął człowiek.

Do ostatniej pieczary zawlókł Niebora bladego już jak płótno rycerza. Straszna śmierć zaglądała Bernardowi w oczy. Na myśl o niej mdlał i tracił przytomność.

— I służbę mieć tu będziesz — zasyczał śmiechem piekielnym Niebora.

Koło związanego Sasa złożył trupy dwóch zabitych ludzi.

Jutro gnić zaczną...

* * *

Przystanął Niebora uderzony myślą, która mu w głowie zabłysła.

— Wszak tam na polu leży człowiek. Byłby ślad...

Cicho przeszedł przez szereg jam, odsunął bluszcze i jął ciągnąć zwłoki zabitego Niemca do pieczary. Już wniósł je w czarną czeluść, już miał zniknąć w ciemności, gdy sto głosów nad nim wrzało.

— To on! Niebora!

— To Niebora — krzyczał żołnierz, który niepostrzeżony przez władykę, uciekł od boku Bernarda, aby o straszliwym poganinie zawiadomić i przestrzec wszystkich, biorących udział w obławie.

— To on!

— Ścigać go!

— Zabić!

— Żywcem brać!

— Gonić!

Niebora porzucił zwłoki i wykradł się chyłkiem drugiem wyjściem z jaskini. Wpadł w gąszcz olch, zniknął w zieleni młodych jodeł, skrył się w podszyciach leśnych i wiklinach... Zapóźno. Stu ludzi za nim goni, sto głosów wściekłością wyje, jak huragan huczy i ryczy w puszczy rozjuszona obława.

* * *

Nieprzebytem lasem gromada ludzi pędzi, jakby smok darł się przez zielenie, zwierz, którego mała głową jest Niebora, a strasznem cielskiem tłum wściekłych ludzi. Odległość głowy od kadłuba zwiększa się, to rośnie, czasem głowa niknie, aby ponownie na łące leśnej pokazać się, czasem ludzie już go prawie w rękach mają, to znowu uciekł od nich daleko, przepadł w jarze lub parji. I nie mogli dogonić władyki ludzie, ale dognały go ogary...

Dwadzieścia psów go opada. Dwadzieścia zapienionych wściekłością paszcz na pięty mu nastaje.

Niebora, opuszczając jaskinię, wydarł z za pasa trupowi miecz i to go od czerni psów ratuje. Bezkarnie szarpią jego sukmanę z tyłu, gdy się jednak który pies do boku zbliży, pada trupem z rozciętym łbem. Kilka kundlów zabił a przecież niewiele maleje gromada, z tem większą zajadłością wyjąc, tem straszliwiej zęby ostrząc. A tam, kilkanaście kroków dalej huczy tłum ludzki...

Staneły ogary nad wodą.

Jak kamień wpadł Niebora. Lecąc w odmęt, zagłębił rękę pod wodę i zerwał kilka prętów rogoży. I znikł bez śladu.

Nad wodą staneli ludzie.

— Wpadł do wody...

— Gdzieindziej nie mógł iść.

— Ogary ujadają...

— We wodzie musi być...

— Ogary węszą w sitowiach.

— Topi się.

— Nie, nie. On dał nurka. Więcej niż pacierz nie wytrzyma.

— Musi wypłynąć.

— Obstawić staw.

— Hola! Obstawić!

— Oszczepy w pogotowiu!

— Napiąć cięciwy łuków!

Stu ludzi otoczyło wodę wokoło. Stare wodne koryto. Hawela płynęła tędy kiedyś, opuściła potem łoże i z dawnego łoża rzeki został ogromny staw. Ludzie otoczyli go wkoło, co kilkadziesiąt kroków stoi człowiek, patrząc we wodę.

W trzcinach poganin skryć się nie może, bo tartaki zrzadka rosną, rogozie zaś przy brzegach bujające przetrześli ludzie i nie znaleźli nikogo.

Setnicy obejrzeli całą wodę, przeglądali z brzegów wszystkie oczerety.

— Ukryć się nie może! — zawyrokowali.

— Jeśli głowę pokaże, musimy go zobaczyć.

— Jest w naszych rękach.

— Zemrze łotr jak Msta.

— Staw lekko marszczy zachodni wiatr.

— Wnet się woda wypływającym Nieborą zaburzy.

— Braknie tchu.

— Lada chwilę wypłynie.

Minął pacierz, dwa pacierze, dziesięć pacierzy...

Woda spokojna słabiutkim tylko podmuchem wietrzyku faluje. Słońce zapadło za lasy.

— Utopił się.

— Nie, nie. Walczyłby przecie ze śmiercią, odruchami konania zdradziłby się.

Cicho...

Minęło pół godziny, godzina.

— Niebory niema... A przecież on gdzieindziej ujść nie mógł.

— Czary! Czary!

Mrok nocny zleciał na lasy, na wodzie zaczęły się zjawiać mgły.

— Chodźmy...

— Jego tutaj niema...

— Czart go swą mocą osłonił...

— Bożyszcze Hawelan jest antychrystem...

— Piekielne moce nad nim czuwają...

Zbiegł żołnierz jeden i drugi, od ust do ust leci słowo: „czary“. Pojąć i zrozumieć inaczej niepodobna. Niebora jest antychrystem.

Popłoch.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Środa 20 sierpnia

Św. Bernarda, opata, wyznawcy i Dr. Kościoła, * 1091† 1153.
Samuela, proroka.
Św. Łucjusza.

SOW.: SOBIESŁAW.

	Wschód	Zachód
Słońca	o godz. 4.40,	o godz. 18.54
Księżyca	„ 18.54,	„ 17.06

Długość dnia 14.14.

Zmiany powietrza: ciepło, przyjemnie, krótkotrwały deszcz. — Jutro: pochmurnie.

— **Pamiątkowy znaczek pocztowy.** Ministerstwo poczt i telegrafów wypuści z okazji przypadającej w roku bieżącym 100-letniej rocznicy powstania listopadowego, specjalny znaczek pocztowy za 25 groszy z obrazem historycznej Olszynki Grochowskiej.

— **Ostrzeżenie przed wyjazdem do Argentyny.** Urząd emigracyjny w Warszawie stwierdził na podstawie miarodajnych wiadomości, że położenie na rynku pracy w Argentynie jest bardzo rozpaczliwe, wobec czego Urząd Emigracyjny ostrzega przed wyjazdem do tego kraju osoby, które nie posiadają tam krewnych, lub miejsca pracy. Wyjazd do tego kraju będzie możliwy dopiero z chwilą poprawy sytuacji na rynku pracy, co może nastąpić w najbliższych miesiącach.

— **Letniska Stowarzyszenia urzędników państwowych.** Komisja uzdrowiskowa przy zarządzie głównym Stowarzyszenia Urzędników Państwowych Rzeczypospolitej Polskiej podaje do wiadomości, iż w pensjonatach, prowadzonych przez nią w Druskiennikach, Kazimierzu nad Wisłą, Kosowie,, Lanckoronie, Uniejowie i Ustroniu na Śląsku Cieszyńskim pozostało jeszcze po kilka miejsc wolnych na miesiąc sierpień i połowę września. Ceny pokoju wraz z codziennym utrzymaniem 5 do 7 złotych. Zgłoszenia przyjmuje biuro Zarządu głównego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych w Warszawie, ul. Chmielna 17.

— **Zjazd drukarzy.** Przed kilku dniami rozpoczęły się w Krakowie obrady IX Zjazdu Związku Zawodowego Drukarzy i pokrewnych zawodów w Polsce. Ogółem przybyło 46 delegatów. Na zjazd nadesłało depesze wiele związków zagranicznych, które nie mogły przysłać swoich delegatów, jak Związki drukarzy szwajcarskich, austrjackich, jugosłowiańskich, węgierskich i innych.

— **Zjazd związku niższych urzędników państwowych.** W tych dniach odbył się w Warszawie V zjazd delegatów kół związku niższych funkcjonarjuszów państwowych. Uroczystość zjazdu zapoczątkowano w kościele św. Anny, gdzie po nabożeństwie odbyło się poświęcenie sztandaru związku. Pierwsze gwoździe wbili w drzewce sztandaru premjer Sławek, minister Składkowski, minister Prystor, minister Car i wiceminister Starzyński. Następnie przemawiał premjer Sławek, nawołując do ideowości i zawartości organizacji. Po przemówieniach dyrektora departamentu ministerstwa pracy Ulanowskiego i przewodniczącego zjazdu dokonano wyboru nowego prezydjum. Po przerwie obiadowej złożono wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem w klubie urzędników państwowych odbyło się przyjęcie, wydane dla gości. Obrady trwały przez 3 dni.

— **Sprawność techniczna kolei polskich.** Podczas jednej z ubiegłych nocy pod Włochami w pobliżu Warszawy dokonano przesunięcia trzydzieści metrów mostu żelaznego wagi około 120 tonn. Most ten, łączący linje kolejowe i przechodzący ponad trzema torami przesunięty został w ciągu jednej nocy w celu niespowodowania przerwy w ruchu pociągów. Dokonanie tego przesunięcia jest jeszcze jednym dowodem doskonałości technicznej na jakiej znajdują się koleje polskie.

Województwo śląskie.

* **Zmiany wśród duchowieństwa.** Mianowani zostali: ks. Wiktor Eisenberg prof. religji w Cieszynie — radcą duchownym z okazji jubileuszu 40-lecia kapłaństwa, ks. Bojdoł Franciszek wikarym w Król. Hucie parafja św. Józefa, ks. Hohman Feliks — wikarym w Chorzowie, ks. Krett Maksymiljan wikarym w Rybniku, ks. Nowak Marjan — wikarym w Rudzie Śl. parafja św. Józefa, ks. Ochodek Józef — wikarym w Ustroniu, ks. Przybyła Franciszek — wikarym w Radzionkowie, ks. Rak Teodor — wikarym w Piekarach, ks. Salbert Wilhelm — wikarym w Łagiewnikach, ks. Szczerbowski Teofil — wikarym w Kochłowicach i ks. Wrazidło Jerzy — wikarym w Mikołowie.

Przeniesieni zostali: ks. Jan Fuchs w Kamieniu na wikarego do Knurowa i ks. wikary Leon Haroński z Radzionkowa do Starego Bierunia.

Proboszcz w Łyskach ks. Paweł Kuczka otrzymał instytucję kanoniczną na probostwo w Kamieniu. — Na wakujące probostwo w Łyskach Kurja Biskupia przyjmuje zgłoszenia.

* **Szkoła muzyki kościelnej w Katowicach.** Według rozporządzenia Papieża Piusa X powinni organiści i dyrygenci chórów kościelnych wobec wielkiego znaczenia, jakie ma śpiew i muzyka podczas mszy św., posiadać wykształcenie odpowiednie do przepisów kościelnych. W tym celu, oraz z polecenie J. E. ks. biskupa dr. Hlonda, założono w roku 1924 szkołę muzyki kościelnej „św. Grzegorza“ w Katowicach. Szkoła ta została uznana przez ministerstwo oświaty. Zadaniem jej jest wszechstronne, teoretyczne i praktyczne, kształcenie organistów i dyrygentów chórów kościelnych.

Nauka trwa 3 lata i odbywa się ze względu na zawodowe zajęcie uczniów tygodniowo w trzech dniach po południu, mianowicie we wtorki, czwartki i soboty.

Według rozporządzenia Kurji Biskupiej z dnia 30 maja 1928 r. władze kościelne nie będą ustalały żadnego organisty, a czasem i kościelnego, nie posiadających odpowiednich kwalifikacyj, nabytych tylko w tej szkole fachowej. Kurs nowy rozpoczyna się we wtorek 2 września. Bliższych informacyj udziela prof. Hoppe w Katowicach-Bogucicach, ul. Katowicka 3.

Z Katowickiego.

Katowice. (Śmiertelny wypadek). Książkowy Wincenty Koj z Łagiewnik, lat 28, zeskoczył podczas biegu kolejki elektrycznej z tylnej platformy wozu motorowego. Koj wpadł pod koła przyczepnego wagonu i doznał śmiertelnych obrażeń. Wóz musiano dopiero dźwignąć, aby nieszczęśliwego wydobyć. Zwłoki odstawiono do lecznicy św. Elżbiety w Katowicach. Wypadek wydarzył się mniejwięcej 70 metrów przed przystankiem na ulicy Krakowskiej w Zawodziu pod Katowicami.

— (Z kroniki policyjnej.) Przed kilku dniami dokonano włamania do mieszkania K. Hławiczka w Katowicach. Włamywacze skradli złoty naszyjnik, futro damskie i złotą szpilkę do krawatu z brylantem. Wartość łupu złodziejskiego ustalono na 2 tysiące złotych. — W tym samym dniu weszli złodzieje do mieszkania E. Kamieńskiej przy ulicy Marjackiej w Katowicach i przywłaszczyli sobie kilka ubrań oraz zapas bielizny na szkodę sublokatora Jastrzębskiego. Ostrzega się przed kupnem skradzionych rzeczy.

— (Zaginięcie mężczyzny). Brunon Gwóźdź, lat 20, wyszedł dnia 8 sierpnia z mieszkania swych rodziców przy ulicy Krzyżowej 10 w Katowicach i od tego czasu zaginął po nim wszelki ślad. Wiadomości, które mogą przyczynić się do ustalenia miejsca pobytu zaginionego, uprasza się kierować do najbliższego urzędu policyjnego.

— (Przemytniczka pod kluczem.) Na peronie dworca kolejowego w Katowicach przytrzymano Cecylję B. z Katowic. Podczas rewizji osobistej znaleziono 10 kg sacharyny. Towar skonfiskowano. Przeciw przemytniczce wniesiono skargę do sądu. Cecylję B. czeka dotkliwa kara.

— (Bijatyka.) Na dworcu towarowym w Katowicach wywiązała się bijatyka pomiędzy Brunonem Wagnerem z Ligoty, a Alfonsem Bułke z Szarleja. Bułka sięgnął po nóż, raniąc przeciwnika w rękę. Wagnera odstawiono do szpitala miejskiego, a Bułkę do komisarjatu policji, gdzie spisano protokół.

Załęże w Katowickiem. (Dotkliwa strata). Podczas jednej z ubiegłych nocy dokonano włamania do mieszkania Ludwika Kisieli przy ulicy Wojciechowskiego w Załężu. Złodzieje przywłaszczyli sobie garderobę męską i żeńską, 2 zegarki i 2 obrączki ślubne. Wartość skradzionych rzeczy wynosi tysiąc 500 złotych.

Zawodzie w Katowickiem. (Z huty). Huta „Ferrum“ w Zawodziu pod Katowicami wydaliła z pracy tylko kilku młodocianych robotników, jednakże produkcję ograniczono na 3 dni w tygodniu.

Dąb w Katowickiem. (Krwawy czyn). Na ulicy w Dębie wywiązała się bójka pomiędzy robotnikami, Robertem Warzeckim, a Augustynem Kołodziejem z Dębu. Kołodziej wydobył nóż, raniąc Warzeckiego w brzuch i rękę. Rannego odstawiono do lecznicy Braci miłosierdzia w Bogucicach.

Szopienice w Katowickiem. (Pod kołami pociągu). Konrad Czalderno z Szopienic, lat 37, udał się w tych dniach do Sosnowca. W drodze powrotnej, w chwili ruszenia pociągu na dworcu kolejowym w Sosnowcu, Czalderno usiłował wsiąść do wagonu, przyczem potknął się i wpadł pod pociąg. Koła odcięły mu prawą rękę powyżej łokcia. Nieszczęśliwego odstawiono do szpitala.

Janów w Katowickiem. (Uruchomienie cegielni). W najbliższym czasie uruchomiona zostanie cegielnia spółki akcyjnej Giesche'go. W cegielni tej zostanie zatrudnionych część robotników z cegielni pod szybem południowym i bezrobotni.

Brzezinka w Katowickiem. (Kradzież przewodów elektrycznych). Od unieruchomionego transformatora w cegielni Antoniego Potyki na Podlaryszu w Brzezince, odcięto i skradziono przewody elektryczne. Wartość łupu złodziejskiego ustalono na 2 tysiące 500 złotych. Nazwisk złodziei dotychczas nie stwierdzono.

Brynów w Katowickiem. (Nagły zgon). W cegielni Badury w Brynowie zmarła nagle 56-letnia Wiktorja Ptakowa z Katowic. Lekarz stwierdził śmierć wskutek udaru serca. Karetką pogotowia odstawiono zwłoki do mieszkania przy ulicy Mikołowskiej 70 w Katowicach.

Siemianowice w Katowickiem. (Wypadek samochodowy). Na ulicy Mysłowickiej w Siemianowicach najechało auto osobowe na drzewo przydrożne, przyczem samochód został znacznie uszkodzony. Znajdujący się w aucie urzędnik zakładu ubezpieczeń w Król. Hucie 33-letni Paweł Rybak doznał obrażeń. Karetką pogotowia odstawiono go do szpitala hutniczego w Siemianowicach.

— (Znowu redukcja). Huta „Laury“ w Siemianowicach wydaliła w ubiegłą sobotę 200 robotników. Stopięćdziesiąt hutników wydalono z walcowni rur, resztę z innych oddziałów.

Chorzów w Katowickiem. (Aresztowanie). Jerzy Gawęda, lat 21 i Adolf Paluch, lat 24, obaj z Chorzowa, zostali przytrzymani przez policję w Katowicach. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem dokonania kradzieży w poczekalni dworca kolejowego na szkodę K. Kniera z Chorzowa.

Józefowiec w Katowickiem. Pięciolecie towarzystwa śpiewu). W ubiegłą niedzielę obchodziło towarzystwo śpiewu „Dzwon“ 5 rocznicę swego istnienia. Z tej okazji chór męski wystąpił po raz pierwszy w drewnianym kościółku w Józefowcu podczas uroczystej sumy. Podniosłe kazanie wygłosił ks. kapelan Ficek. Kaznodzieja ubolewał, że teraźniejsza młodzież nader często łamie trzecie przykazanie boże. Młodzież nasza powinna święcić dzień święty, tak jak święcili niedziele i święta nasi przodkowie. Jak już wyżej zaznaczono, podczas nabożeństwa śpiewał chór męski z huty „Agnieszki“ pod batutą dyrygenta p. Trzcionki. Wszystkim wiernym podobało się bardzo odśpiewanie pieśni: „Witaj gwiazdo morza.“ Ci śpiewacy — przeważnie młodzi ludzie — powinni być wzorem dla naszej młodzieży. Gdyby każdy młody robotnik należał do kółka śpiewaczego i czytał polsko-katolicką gazetę oraz książki, to robotnicy nabyliby więcej oświaty. Wyszłoby im to na korzyść pod każdym względem, także materjalnym, gdyż wiadomo, że światły robotnik lepiej zarabia od zacofanego, ciemnego robotnika, a co również ważne, pracodawcy pomiatają przedewszystkiem ciemnymi robotnikami i wyzyskują ich. — Towarzystwo śpiewu „Dzwon“ życzyć należy dalszego powodzenia w pracy około pielegnowania pieśni świeckiej i kościelnej. Robotnik.

Z Król. Huty.

Król. Huta. (Napad rabunkowy). W bramie domu 12 przy ulicy Bogdana dokonano podczas jednej z ubiegłych nocy napadu rabunkowego.

Nieznany złoczyńca rzucił się na kierowniczkę składu kolonjalnego spółdzielni „Byt“ w Chorzowie, Martę Gniłkową, która miała przy sobie zainkasowaną kwotę 550 złotych. Napastnik uderzył Gniłkową dwa razy w twarz, powalił ją na ziemię, poczem przywłaszczył sobie jej teczkę, zawierającą wyżej wymienioną sumę. Nazwiska napastnika dotychczas nie stwierdzono. Marta Gniłkowa mieszka w Nowych Hajdukach pod Król. Hutą.

— (Z kroniki policyjnej). Józef Rogacki, lat 23, został przytrzymany pod zarzutem przywłaszczenia sobie ubrania na szkodę robotnika Ignacego Janickiego, zatrudnionego w fabryce szkła Stubego w Król. Hucie.

Z Świętochłowickiego.

Świętochłowice. (Utarczka policjanta z bandytą). Podczas pościgu za uciekającym bandytą L. Sikorą z Pniaków doszło do wymiany strzałów pomiędzy nim a ścigającym go policjantem. Sikorę schwytano na koksowni obok kopalni „Wolfganga.“

Hajduki Wielkie w Świętochłowickiem. (Napadnięty przez nożownika). Gdy Ryszard Geisler z Łagiewnik przechodził w nocy około godziny 2 ulicą Szpitalną, został przytrzymany przez dwóch mężczyzn. Jeden z nich, nie rzekłszy ani słowa, wydobył z kieszeni nóż i pchnął Geislera 3 razy w głowę. Rannemu udzielono pierwszej pomocy w hucie Bismarcka, poczem odstawiono go do szpitala w Król. Hucie.

Nowy Bytom w Świętochłowickiem. (Nieszczęśliwy wypadek). W czasie ćwiczeń straży pożarnej w Nowym Bytomiu, spadł z wieży ćwiczebnej, z wysokości drugiego piętra, strażak Antoni Paliczek. Szczęściem dla Paliczka skończyło się jedynie na złamaniu ręki.

Szarlej w Świętochłow. (Schwytany na gorącym uczynku). Piotr Spieler z Chropaczowa został przytrzymany w Szarleju w momencie, gdy usiłował przywłaszczyć sobie rower na szkodę Mieczysława Pająka z Ujścia, powiat będziński. Sprawę skierowano do sądu.

Z Pszczyńskiego.

Pszczyna. (Bezmyślni niszczyciele zniszczyli rozłożysty stary dąb). Przy drodze pomiędzy Pszczyną a Pawłowicami, niedaleko miasta Pszczyny, stał rozłożysty dąb. Pewien złoczyńca postanowił dąb ten zniszczyć. W tym celu w nocy na 7 sierpnia podłożył pod drzewo ogień. Nie trwało długo, a cały dąb był objęty płomieniami. Robotnicy zatrudnieni we dworze w Kępie spostrzegli pożar i udali się na miejsce z sikawką przeznaczoną do gaszenia ognia. Niestety, wszelkie ich usiłowania pozostały bez skutku. Ze wspaniałego dębu pozostała tylko połowa zwęglonego pnia. Dąb ten był wprost zabytkiem historycznym i prawdziwą ozdobą całej okolicy. Na wysokości średniego mężczyzny obwód pnia wynosił 6 metrów 22 cm. Wiek dębu ustalono na mniejwięcej 300 lat. I to piękne drzewo zostało zniszczone przez bezmyślnego niszczyciela. Donoszą nam, że niszczycielskiego dzieła dokonał pewien młody człowiek, zamieszkały w Starej Wsi, powiat pszczyński. Przeciwko podpalaczowi wniesiono skargę do sądu.

— (Bezrobotni a kasa chorych). Starostwo w Pszczynie, pragnąc zapewnić bezrobotnym bezpłatną pomoc lekarską, odniosło się do Powiatowej Kasy Chorych z wnioskiem, aby sprawę pomocy lekarskiej dla bezrobotnych omówić i o ile możności w ramach swoich ustaw przeprowadzić. Zarząd i wydział Kasy zajmowały się tą sprawą, a dla jej ostatecznego załatwienia zwołano do Tychów na 13 bm. zebranie ze współudziałem wszystkich lekarzy, zajętych w Kasach Chorych okręgu. Na zebranie przybył również delegat Urzędu Ubezpieczeń Pardygoła i zastępca Związku Kas Chorych Drabon. Po referacie p. Pardygoła odbyła się obszerna dyskusja, w której wykazało się, że przejęcie leczenia bezrobotnych za odszkodowaniem jest w ramach obecnie obowiązujących przepisów niedopuszczalne. Wobec tego sprawę tę doniosłą przekazano Związkowi Kas Chorych do uporządkowania i korzystnego załatwienia.

Giełda.

Ceny bydła na Cenralnej Targowicy w Mysłowicach.

W tygodniu od 6 do 14 sierpnia spędzono na targi: buhai 123, wołów 38, krów 843, jałówek 103, cieląt 231 — nierogacizny 1951. Ogółem 3359 zwierząt. Płacono za jeden kilogram żywej wagi: a) buhaje od 0,95 do 1,10 zł., b) woły od 0,92 do 1,20 ł., c) krowy od 0,92 do 1,20 zł., d) jałówki od 0,98 do 1,23 zł., e) cielęta od 1,00 do 1,20 zł., f) nierogaciznę od a) 2,20 do 2,29 zł., b) 2,10 do 2,19, c) 2,00 do 2,09, d) 1,90 do 1,99, e) 1,70 do 1,89 zł. — Targ ożywiony. Tendencja stała.

W **Katowicach** płacono w dniu 18 sierpnia: za 100 złotych 46.98 marek niemieckich, za 100 marek niemieckich 212.85 złotych.

W **Warszawie** płacono w dniu 18 sierpnia: za 100 franków francuskich 34.97 zł, za 100 franków szwajcarskich 172.90 zł, za 100 koron czeskich 26.36 złotych.

Urbanowice w Pszczyńskiem. (Włamanie do urzędu pocztowego). Przed kilku dniami w nocy wybito szybę w oknie kancelarji agentury pocztowej w Urbanowicach. Następnie przez otwór w oknie weszli złodzieje do biura wymienionego urzędu i skradli 600 złotych gotówki, oraz zapas rónych znaczków pocztowych wartości 140 złotych. Nadto włamywacze wynieśli biurko, w którem znajdowała się kasetka żelazna. Na miejscu kradzieży złodzieje zostawili piłkę do rżnięcia żelaza, kleszcze i nóż do sieczkarni.

Z Rybnickiego.

Rybnik. Przytrzymanie młodocianego fałszerza). Przez przypadek przytrzymano tu wyrafinowanego fałszerza pieczątek. Do oddziału cywilnego sądu powiatowego w Rybniku przybył młody człowiek z Orzupowic i przedłożył piśmienne zawezwanie na termin. Koncelista zdziwił się, że termin nie został wyznaczony, dalej liczba porządkowa nie zgadzała się ze znakami akt sądowych. Uwiadomiono przeto policję. Urzędnicy stwierdzili, że zawezwanie na termin zostało podrobione. Młodego człowieka wzięto w ogień krzyżowych pytań, poczem wdrożono dochodzenia z tym wynikiem, że 17-letni Henryk Karwot z Orzupowic został aresztowany. Dalsze śledztwo ustaliło, że Henryk Karwot sfałszował zawezwanie na termin tylko w tym celu, aby stwierdzić, jak ono podziała. W mieszkaniu Karwota znaleziono kilka pieczątek, naprzykład gminy Chwałowice, pewnego urzędu pocztowego, rybnickiego domu sierót oraz naśladownictwa pieczątek urzędów państwowych.

— (Pożar.) Pod koniec minionego tygodnia miasto Rybnik zostało nawiedzone pożarem. Z nieznanej przyczyny wybuchł ogień w farbiarni Fröhlicha. Straż pożarna była prędko na miejscu. Na szczęście fabryka posiada kilka aparatów do gaszenia ognia. Pożar został przeto stłumiony przez robotników, zatrudnionych w fabryce.

— (Na pochyłej drodze). „Godną polecenia“ jest 22-letnia służąca Wiktorja Mazgalik z Rybnika. Dotychczas była ona 10 razy sądownie karana za kradzież. Obecnie odsiaduje ona karę półtora roku więzienia. W tych dniach Mazgalikówna odpowiadała znowu przed sądem w Rybniku, ponieważ w Knurowie dokonała kradzieży. Sąd skazał podsądną na 8 miesięcy więzienia.

Wodzisław. (Budowa fabryki). Słychać, że po złagodzeniu przesilenia gospodarczego, stanie w Wodzisławiu nowa fabryka chemiczna. W tej sprawie toczą się pertraktacje z angielskimi finansistami.

Z Cieszyńskiego.

Cieszyn. (Bogactwa naturalne powiatu cieszyńskiego). Do naturalnych bogactw powiatu należą liczne lasy, dalej kamieniołomy i złoża kamienia wapiennego. W północnej części powiatu znajdują się w głębokości poniżej 800 metrów złoża węgla kamiennego, dotąd jednak niewyzyskane. Większa część lasów, okrągło 18.000 hektarów, przeważnie w okolicach górskich, znajduje się w posiadaniu Państwowego Zarządu b. Komory Cieszyńskiej, poza tem posiadają większe obszary leśne hr. Larisch w Zebrzydowicach, Falwarczny w Małych Kończycach, hr. Thun w Wielkich Kończycach, gmina Skoczów w Skoczowie, Goleszowie i Górnej Leśnej, Kanczakowski w Brennej. Reszta lasów jest w posiadaniu poszczególnych rolników, zwłaszcza w okolicach górskich. Kamieniołomy piaskowca i wapienia znajdują się w gminach: Goleszów, Wisła, Ustroń, Brenna, Pierściec, Dzięgielów i Lipowiec. Kamieniołomy te dostarczają kamienia budowlanego, brukowego, tłocznia drogowego i do wypalańnia wapna i cementu.

Goleszów w Cieszyńskiem. (Kradzież w kościele). W niezamkniętym kościele w Goleszowie rozbito dwie skarbonki. — Tej samej nocy prawdopodobnie ci sami złoczyńcy dokonali włamania do zboru protestanckiego w Goleszowie. Włamywacze pootwierali gwałtem szuflady w zakrystji, lecz odejść musieli bez łupu. Policja wdrożyła dochodzenia celem wyśledzenia święokradzców.

Bielsko. (Bójka nagusów). W cegielni Rosta wynikła bijatyka znanych bielskich awanturników, którzy w zapale „wojowniczym“ podarli na sobie ubrania i nawet w stroju adamowym obrabiali się wzajemnie pięściami. Koniec bójki był taki, że niejakiego Hutyrę odwieziono do szpitala, natomiast Prochaczka i Cholewkę lekarz opatrzył na miejscu bijatyki.

Z całej Polski.

Sosnowiec. (Echa nadużyć celnych). Jak donieśliśmy, w Sosnowcu osadzono w areszcie śledczym kierownika kolejowego agencji celnej Teofila Walewskiego pod zarzutem dokonania sprzeniewierzeń na szkodę skarbu państwa polskiego. W związku z nadużyciami celnemi w Sosnowcu przesłuchano szereg urzędników pracujących pośrednio lub bezpośrednio z Walewskim, którzy dostarczają sensacyjnego materjału. Wysokości nadużyć dotychczas jeszcze nie ustalono, sięga jednak setek tysięcy złotych.

Kraków. (Śmierć dwóch robotników w studni). Przy pogłębianiu studni w posiadłości Krzyżanowskiej przy ulicy Grzegorzeckiej w Krakowie, studniarz Józef Mazur z Beszcza schodząc do dołu został zatruty gazami. Na pomoc Mazurowi pospieszył 45-letni Michał Ostróżny, który również uległ zatruciu i spadł z drabiny do wody. Wypadek zauważył syn właścicielki Karol Krzyżanowski. Zawezwał on straż pożarną i Pogotowie Ratunkowe. Dwóch strażaków w maskach udało się do studni, jednak i oni w połowie drogi mimo masek zostali zatruci gazem tak, że wydobyto ich i przywrócono do przytomności. Pozostałych w studni Mazura i Ostróżnego wydobył trzeci strażak. Nieszczęśliwych robotników nie zdołano przywrócić do przytomności. Lekarz dr. Pisek stwierdził śmierć.

Żywiec. (Międzynarodowy oszust pod kluczem). Policja żywiecka zdołała zaaresztować poszukiwanego od pięciu lat, międzynarodowego bandytę, nazwiskiem Pawletta, który ma już kilkadziesiat napadów i morderstw na swem sumieniu. Zbrodniarza poszukiwały bezskutecznie sądy austrjackie, węgierskie i czeskie. Pawleta zorganizował w żywieczczyźnie szajkę bandycką, która dokonała szeregu napadów. Istnieje podejrzenie, że tajemniczy mord dokonany na osobie krawca Wręźlewicza w Żywcu był dziełem tej bandy. Oprócz Pawlety aresztowano drugiego opryszka Jurka i odstawiono do **więzień w Wadowicach.**

Jarosław. (Dolary — których nie było). We wsi Tuczepy koło Jarosławia zjawił się niedawno „bogaty Amerykanin“, głosząc, że ma w banku 20.000 dolarów. Zrobił on znajomość z rodziną zamożnego i poważanego rolnika i oświadczywszy się o rękę jego córki, za którą w posagu miał wziąć kilkanaście morgów, chciał jak najprędzej wziąć ślub i posag. Pośpiech ten wydał się podejrzanym miejscowemu ks. proboszczowi, który zażądał od kapanego w gorącej wodzie pana młodego złożyć uroczyste przyrzeczenie, że jest kawalerem. Na to zgodził się pan młody, ale gdy zaświecono świece do przysięgi, pan młody uciotnił się i może na innym terenie szuka dalej posażnej żony.

Poznań. (Tragiczny koniec siłacza). Stanisław Gallon ze Stęszewa, lat 48, pokłócił się z kilku kolegami i z tego powodu postanowił zrobić z nimi „obrachunek.“ Gallon odznaczał się olbrzymią siłą. Przeciwnicy jego jednak postanowili się z nim definitywnie rozprawić. Udali się więc po południu w ślad za Gallonem i sprowokowali go do bójki. Jeden z napastników pobiegł tymczasem na pobliski strych i przyniósł kilka żelaznych drągów. Na głowę Gallona posypały się straszne razy i wkrótce legł on na ziemi, ze złamaną podstawą czaszki i dziurami na głowie. Ofiarę masakry przewieziono w stanie groźnym do szpitala miejskiego. Za sprawcami policja wdrożyła energiczny pościg. Gallon zmarł w szpitalu miejskim. Podejrzani o dokonanie krwawego czynu robotnicy Andrzej Nowak i Ludwik Adamczyk zostali aresztowani.

Gniezno. (Zatrucie grzybami). Przed kilku dniami szpital miejski w Gnieźnie udzielił znowu pomocy 8 osobom, zatrutym grzybami. Popołudniu przywieziono do szpitala żonę funkcjonarjusza kolejowego, Wojciechowskiego, Martę, lat 40 oraz dzieci 17-letnią Helenę i 7-letniego Kazimierza. Nad wieczorem zaś Karola Van Chauera oraz rodzinę kolejarza Bąkowskiego z Trzemeszna. U wszystkich po zastosowaniu odpowiednich środków niebezpieczeństwo minęło.

Z dalszych stron.

Wrocław. (Śnieg w górach). Z Wrocławia donoszą: Przed kilku dniami temperatura w Sudetach obniżyła się tak bardzo, że w nocy termometr na Śnieżce spadł do zera. Chwilami pada śnieg i krupy, oraz wieje silny wicher. Z powodu złej pogody wielka ilość turystów opuściła niegościnne góry. Szczyt Sudetów— Karkonosze — pokryty jest grubą warstwą śniegu.

Berlin. (Napad pszczół na gęsi). Pisma berlińskie donoszą z miejscowości Ganzhofen w Wirtenbergji o niezwykłym wypadku, który się tam wydarzył. W ogrodzie pewnego hodowcy pszczół podeszło stado gęsi, składające się z 9 sztuk, pod ule. Pszczoły, zaniepokojone tem najściem, momentalnie zorganizowały obronę. W kilku minutach gęsi były tak pokryte masą pszczół, że ptaki tworzyły jedną czarną ruchomą masę z pod której nie widać było ani jednego centimetra białego upierzenia. W tych warunkach o uwolnieniu gęsi od napastniczek nie można było myśleć. Dopiero woda, puszczona z hydrantów pompą strażacką, zmusiła pszczoły do odlotu. Gęsi jednakże były tak pokąsane, że wszystkie zdechły. Najstarsi hodowcy pszczół nie pamiętają podobnego wypadku.

Paryż. (Nowoczesne samobójstwo). Pod Frontignac, we Francji, zdarzyła się niedawno katastrofa lotnicza, wskutek której samolot uległ zupełnemu rozbiciu, a lotnik poniósł śmierć na miejscu. W portfelu zabitego lotnika znaleziono kopję następującego listu, adersowanego do niejakiej Louisette: „Nie będziesz teraz wątpiła, że cię kochałem. W niedzielę, o sto metrów od Peyrade, ujrzysz straszne zniekształcone zwłoki me, które spadły z samolotu. Castorand.“

Razem z emigrantami.

Wycieczka na polskich statkach transatlantyckich.

Dyrekcja pierwszej polskiej linji transatlantyckiej „Gdynia — America Line" zwróciła się do dziennikarzy polskich z zaproszeniem na wycieczkę do Kopenhagi na statkach tego towarzystwa. Pojechaliśmy. W porcie gdańskim załadowano nas na 16.000-tonowy okręt „Pułaski". Jest to dawny statek przedwojennej konstrukcji, wykonanyn w słynnych na cały świat dokach w Glasgowie. Trzy takie statki, (obecnie noszą nazwę: Pułaski, Kościuszko i Polonia), cesarzowa rosyjska — dunka z pochodzenia — przed rewolucją wysłała do portów duńskich, aby tam „przeczekały" zawieruchę. „Pułaski" dotychczas żeglował pod flagą duńską, należąc do wielkiego wschodnio-azjatyckiego towarzystwa okrętowego. Objechał wszystkie porty świata, zdając egzamin ze swej wytrzymałości, dzielnie walcząc z burzami i niebezpieczeństwami podróży morskich.

Obecnie Polska wstąpiła, jako udziałowiec do towarzystwa wschodnio-azjatyckiego i nabyła dla swoich emigrantów, którzy dotychczas korzystali z linji zagranicznych, powyższe trzy statki, przeznaczając je do żeglugi transatlantyckiej.

Dziennikarze, jak to dziennikarze. Wszędzie muszą zajrzeć, zobaczyć, wszystkiego się dowiedzieć, skrytykować. Dzięki uprzejmości kapitana statku „Pułaski", p. Franzena, który nawiasem mówiąc chodzi, śpi i je z podręcznikiem nauki języka polskiego, zwiedziliśmy „Pułaskiego" dokładnie i zajrzeliśmy we wszystkie jego zakamarki. Parowiec jest przystosowany przedewszystkiem do przewozu emigrantów.

Polska nędza emigracyjna, wędrująca w świat po lepszą dolę, żyje sobie tutaj po królewsku. Niema mowy o wspólnych sypialniach, o międzypokładowych pasażerach. Każdy emigrant ma swoje wygodne czyste łóżko, o jakiem napewno nie marzył i nie wiadomo jak prędko je zdobędzie w nowej zamorskiej ojczyźnie.

Podróżowaliśmy z niemi przez 18 godzin. Co rano o godz. 11-tej regularnie odbywa się inspekcja całego statku przez kapitana, który ponadto „zbiera" zażalenia od pasażerów. Pretensje te nie są poważne. W czasie powrotnej podróży na „Kościuszce", jedynem zażaleniem pasażerów-reemigrantów, a więc takich, którzy na lepszej żyją stopie — było, że zupa jest za słodka.

Każdy okręt prowadzi własne, odrębne życie. Przypomina to życie małego miasteczka. Społeczeństwo okrętowe podzieliło się zatem na dwa obozy: tych, co byli za zupą i tych, co na nią nastawali. Przyjazd do Gdyni i ulewny deszcz pogodził wszystkich. Na „Pułaskim" emigranci codziennie przeżywają sensacje kulinarne. W czasie dnia spędzonego z nimi, ewenementem był kompot na śniadanie, który otrzymali po odpowiedniej ilości mleka, kawy, chleba z masłem i jaj. O kompocie mówiło się aż do lunchu.

Nie ulega wątpliwości, że najważniejszemi pasażerami, na których oczy wszystkich były zwrócone, byli emigranci i ich dzieci. Ogólne zainteresowanie budził pewien robotnik, udający się wraz z żoną i sześciorgiem dzieci do Kanady. Maleństwa kręciły się po pokładzie i zaglądały w każdą dziurę. Wogóle dzieci było więcej niż starszych. Uprzyjemniały sobie czas tańcem, chłopcy — jak wszystkie chłopaki na całym świecie — próbowali swoich sił, mocując się. Wszystko było czyste, schludne, przed wyjazdem wymyte i o wygolonych, jak kolano, główkach. Wsiedli w Gdańsku i bez pszesiadania, po 11-tu dniach podróży, dotrą do Kanady.

Wszystko to świadczy o troskliwej opiece nad emigrantem, który, jadąc na polskich statkach, ma możność porozumienia się z polską służbą, i aż do granic ostatniej „możliwości", t. j. do amerykańskiego portu, czuwa nad nim rząd i społeczeństwo polskie.

O znajomości na okręcie nie trudno. Oto np. taka historja. Dowiadujemy się od amerykanina-polaka, powracającego do swej nowej ojczyzny z Polski, że jest stypendystą Ministerstwa Oświaty. Bawił w starym kraju parę miesięcy, kształcąc się na instruktora oświatowego szkół polskich w Ameryce. Takich stypendystów jest w Polsce kilku, a niebawem ma przyjechać nowa partja. Instruktorzy ci będą organizatorami nowych szkół dla polskich dzieci za oceanem. Nasz rozmówca, człowiek w średnim wieku, jechał pełen młodzieńczego entuzjazmu i zapału, aby jak najprędzej rozpocząć pracę, której się podjął. Zdaleka przez morza i oceany coraz silniejszemi nićmi Polska oplata i przywiązuje do siebie tych co ją opuścili lub musieli opuścić. Pożegnaliśmy się serdecznie z pełnym energji instruktorem.

Zajechała już motorówka, którą mamy dobić do portu w Kopenhadze. Powitali nas: przedstawiciel polskiego poselstwa, koledzy-dziennikarze z prasy duńskiej, reprezentanci Touring Clubu, wręczając mapy, broszury, fotografje Danji i jej cudów, które mieliśmy oglądać.

Jeszcze jedno mocarstwo.

Najstraszliwsze w swej nędzy i brudzie okazy żebraków napotyka się obecnie w stolicy czerwonej Mongolji, Kołganie. Stanowią oni w tem starem handlowem mieście zwartą i doskonale zorganizowaną społeczność, coś w rodzaju średniowiecznych łazarzy.

Zaprowadzona przez nich „pomoc dla bezroboczych" i teorystyczne metody, jakiemi się posługują, są postrachem nietylko dla osiadłych tam Europejczyków, ale również dla rdzennej ludności, zwłaszcza dla kupców mongolskich. Siedzibą żebraków jest opuszczona rudera poza miastem; tam zbierają się wieczorem, składając na ręce swego przywódcy, wójta żebraków, rezultat całodziennej pracy i zabiegów. Wójt wydziela każdemu jego część, stosownie do zasług. Następnie musi każdy z nich złożyć sprawozdanie ze swych czynności w ciągu dnia i biada kupcowi lub wogóle mieszkańcowi Kołganu, któryby się okazał bezlitosnym i twardym wobec żebraka. Dosięgnie go nieunikniona zemsta. Często się zdarza, że nazajutrz ujrzy przed progiem swego domu trumnę, a w niej nędzarza, którego obnażone ciało, pokryte jest straszliwemi krostami lub plamami czarnej ospy. Od takiego domu stroni cała ludność.

Chcąc uniknąć wszelkich zatargów z żebrakami i nie narażać się na podobny wymiar sprawiedliwości, większość kupców płaci wójtowi stały miesięczny haracz.

Siedzibę żebraków omijają wszyscy, a chłopi zmuszeni tamtędy przechodzić — wolą nadłożyć drogi, niż zbliżyć się do ponurych rumowisk.

Mało jest krajów na świecie, gdzie stowarzyszenia żebracze byłyby tak znakomicie zorganizowane, jak w całem państwie Niebieskiem. Poszczególne okręgi przez swych przewodniczących obierają dożywotnego króla żebraków. Władza takiego króla jest tak potężna, że nietylko miejscowe władze liczą się z nim, lecz zaopatrzonemu w jego „pasport" okazują wszelką pomoc i poparcie. Bywały przypadki, że wrota więzień otwierały się przed magicznym znakiem, namalowanym na kawałku papirusa i posiadacz jego uprowadzał bez żadnego sprzeciwu ze strony miejscowych władz nawet więźniów specjalnie strzeżonych. Wędrowiec, znajdujący się pod tym widomym znakiem opieki króla żebraków, nie potrzebuje się obawiać ani o swe życie, ani troszczyć o pożywienie w drodze, a każdy spotkany żebrak jest jego sprzymierzeńcem i obrońcą w razie przygody.

Przygoda króla Borysa bułgarskiego.

Bułgarski król Borys, znany jest ze swego zamiłowania do prowadzenia lokomotywy i wielu z jego poddanych jeździło już pociągami, które prowadził ich panujący.

Podczas jednej z takich przejażdżek w towarzystwie swego brata, księcia Cyryla, przytrafiła się mu osobliwa, jak na panującego, przygoda.

Król z bratem swoim sprawują podczas jazdy na lokomotywie naprzemian czynności to maszynisty to palacza. Otóż niedawno, przyodziawszy przewidziany regulaminem służbowym, uniform, siedli na maszynę pośpiesznego pociągu, podążającego z Warny do Plewny. Drogę odbyto bezpiecznie i na krańcowej stacji obaj bracia stawili się, stosownie do przepisów, wprost z maszyny w biurze naczelnika do raportu. W zasmolonych ubraniach, z twarzami uczernionemi sadzami i kurzem byli nie do poznania i nikomuby do głowy nie przyszło, że ma przed sobą najwyższych dostojników państwa.

Kontroler ruchu, który tego dnia nie był jakoś w humorze, zwrócił im cierpką uwagę na kilkuminutowe opóźnienie i podniecając się coraz bardziej, jął ich wymyślać, nie przebierając w soczystych wyrażeniach i w końcu wyrzucił ich za drzwi.

Można sobie wyobrazić przerażenie nieszczęśliwego naczelnika, gdy spostrzegł na protokole nazwiska tak gwałtownie przez siebie potraktowanych ludzi.

Król, opowiadając to zdarzenie w najbliższem kółku, śmiał się do rozpuku, lecz kazał zwrócić uwagę gorliwemu służbiście, aby na przyszłość zwracał się do swych podwładnych w mniej grubiańskiej formie.

Kawa darmo.

W związku z kryzysem kawowym, jaki przeżywa Brazylja, ukazał się bardzo ciekawy, choć wątpliwe czy praktyczny projekt pozbycia się pewnej ilości zapasów kawy drogą rozesiania go zadarmo kilku państwom. Wobec tego, że obecnie znajduje się w magazynach rządowych 23 miljony worków kawy w zapasie, a produkcja plantacyj brazylijskich daje rocznie około 18 miljonów worków, a zbyt kawy rocznie wynosi przeciętnie około 10 miljonów worków po 60 kg, nagromadzają się zapasy coraz większe, których pozbyć się jest bardzo trudno. Proponuje się więc wydzielić z tych zapasów około 3 miljony worków kawy i rozdać państwom, których konsumcja kawy jest mała, zadarmo, z tem, że państwa te zużyją otrzymane ilości kawy na propagandę spożycia.

Naturalnie projekt powyższy przewiduje pewne warunki, które właśnie czynią go mniej praktycznym. Mianowicie państwa, mające być obdarowane, muszą przyznane sobie ilości kawy przewieźć z Santos na koszt własny, zobowiązać się, że kawy tej nie będą reeksportowały, oraz zapewnić bezcłowy przywóz kawy w ciągu następnych lat 10-ciu. Projekt przewiduje następujące ilości kawy, która ma być wydana bezpłatnie: dla Rosji — 1 miljon worków, dla Polski, Hiszpanji i Anglji po 250 000 worków, dla państw bałkańskich razem 600 000 worków, oraz po 50 000 worków dla Japonji, Irlandji i Afryki Południowej, wreszcie 350 000 worków dla innych państw.

Rozmaitości.

Odkrycie przedpotopowych zwierząt.

Prof. dr. Rey Chapman, kierownik amerykańskiej ekspedycji naukowej do Monoglji odkrył na dnie wyschłego jeziora w pustyni Gobi w odległości 400 mil na północ od Pekinu szczątki stada platybelodonów. Były to zwierzęta przedpotopowe, pokrewne słoniom i wielkością swą przewyższały wszystkie znane dotychczas okazy tego gatunku, są bowiem większe, nawet od mamutów. Znane dotąd i przechowywane w muzeach przyrodniczych szczątki platybelodonów nigdy nie były kompletne, znajdowano bowiem najczęściej tylko szczęki tych zwierząt. Ale i z tych szczęk, których długość dochodzi do 175 cm, wywnioskować można o ich olbrzymich rozmiarach.

Prof. Andrews, rozkopując zielonkawy muł jeziora w poszukiwaniu kości przedpotopowego człowieka, znalazł tam wspaniale zachowany okaz dorosłego platybelodona oraz 24 szkielety małych platybelodonków. Prawdopodobnie stado w poszukiwaniu świeżej wody czy też trawy i zielsk wodnych weszło do jeziora i zapadło się w grząskim mule. Prof. Andrews ma zamiar przewieźć zdobyte przez siebie okazy fauny przedpotopowej do jednego z muzeów amerykańskich.

Budowa największego mostu na świecie.

Oczywiście w Ameryce. W San Francisco na ośmioletnich studjach, prowadzonych pod kierunkiem pierwszorzędnych konstruktorów i techników świata, zapadła decyzja zbudowania mostu, który nawet w amerykańskich warunkach zdumiewać musi potwornością swoich rozmiarów. Most ten ma być skonstruowany nad Złotemi Wrotami, przy wjeździe do portu San Francisco. Długość jego wynosić będzie 2835 metrów, zatem bezmała trzy kilometry i w punkcie najwyższej swojej elewacji wznosić się będzie o 25 metrów ponad poziom morza olbrzymim łukiem, którego otwór mierzyć będzie 75 metrów. Cokoły mostu opierać się będą na skalistem podłożu na jakie natrafiono na głębokości 47 metrów.

Można sobie wyobrazić, jakie olbrzymie koszty pociągnie za sobą budowa obliczona w tak gigantycznych rozmiarach, a także ilu ludzi, zarówno z pośród zwykłych robotników, jak wykwalifikowanego personelu technicznego oraz kierowniczych sił fachowych, znajdzie przy tej budowie korzystne zajęcie. Zagadnienie bezrobocia w Ameryce, tak samo jak na całym świecie, jest palące, bodaj też podobne roboty przesiębrane są nadewszystko z myślą o możliwościach przeciwdziałania mu. Na rozpęd taki stać jednak tylko Amerykę.

Jak nie lądem to powietrzem.

Jedno ze starych podań hiszpańskich głosi, iż na wyspie Mindora, w pobliżu Filipinów, znajdują się olbrzymie żyły złota. Podczas badań okazało się, że rzeki, płynące z głębi wyspy, zawierają piasek złoty. Wszelkie jednak próby dotarcia w głąb wyspy okazały się daremne, gdyż nie można przedrzeć się przez strome masywy skalne i gęste dżungle, zamieszkałe przez nieznane zwierzęta drapieżne i niezliczone ilości wężów jadowitych.

Trudności te nieodstraszają jednak jenerała Mitchela z wojskowej floty powietrznej Stanów Zjednoczonych, który postanowił dostać się do środka wyspy aeroplanem dla przeprowadzenia odpowiednich badań i w razie odnalezienia złóż złota umożliwić racjonalną ich eksploatację.

Pieniądz — ułuda.

Miljoner do znajomego: Pieniądz nie posiada żadnej wartości. Jest tylko ułudą.

Znajomy: Może się pan tą swoją ułudą ze mną podzieli.

Automatyczny miernik wysokości dla samolotów.

Dla lotnika jest rzeczą wielkiej wagi, ażeby zawsze wiedział dokładnie, na jakiej wysokości się znajduje. Nie był o to rzeczą łatwą określić wysokość lotu przy pomocy aparatów samoczynnych dotąd istniejących, które działały niedość sprawnie i pewnie. Obecnie sprawa ta weszła na dobre tory.

Otóż jedno z wielkich amerykańskich laboratorjów lotniczych po dłuższych eksperymentach skonstruowało bardzo użyteczny aparat. Jest to mianowicie przyrząd, na którym lotnik może do wysokości 1000 mtr. w każdej chwili odczytać wysokość lotu. O ile samolot opuszcza się do wysokości 80 mtr., zapala się zielona lampka. Żółte i czerwone światła wskazują, że wysokość lotu wynosi już tylko 15 mtr. Jeżeli więc samolot leci w tak niebezpiecznej odległości od powierzchni ziemi, lotnik zostaje o tem uprzedzony w porę zapomocą ostrzegawczych światełek.

Do kompletu należy jeszcze samopiszący aparat do mierzenia wysokości. O ile lotnik nie może zwracać uwagi na ten aparat(nie wolno mu spuszczać z oka innych przyrządów), to później może zawsze sprawdzić, na jakiej wysokości znajdował się w oznaczonym czasie.

Aparat składa się z oscylatora, który wysyła fale, odbijane następnie od powierzchni ziemi. Ten sam aparat chwyta fale z powrotem. W ten sposób powstaje inteferencja, która zmienia się w zależności od odległości samolotu od ziemi. Interferencja zaś wprawia dopiero ruch właściwy aparat mierniczy i urządzenie do zapisywania pomiarów.

Rekord w wysiadywan u na drzewie.

Nowy rodzaj rekordomanji opanował od niedawna ludność w Stanach Zjednoczonych. Chodzi o to, kto potrafi najdłużej posiedzieć na drzewie. Dziwaczna zgoła manja opętała wszystkie sfery społeczeństwa amerykańskiego, wysiadywaniu na drzewach oddają się zarówno studenci jak uczniowie, chłopcy jak i dziewczęta, młodzi i starsi.

Pisma amerykańskie podają do wiadomości publicznej (o to właśnie chodzi rekordowiczom) wyczyny z dziedziny tego najnowszego sportu. Czytamy więc:

„Jacqueline Sterlin sześcioletnia dziewczynka, zameldowała o rekordzie swego półtoraroczego braciszka, żądając przyznania mu tytułu mistrza światowego w siedzeniu na drzewie, w jego klasie. Maleński John Sterling został umieszczony w hamaku i przywiązany do gałęzi na drzewie, pozostając w tej pozycji przez cały dzień. Mr. Sterling, ojciec, zgodził się na ten rekord i dostarczał sam synkowi swemu flaszeczki z mlekiem".

Dalej mamy rekordy połączone już z busimessem:

„Drzewołaz, jak ich nazywają w Ameryce, Buck Swayer, siedzi na drzewie już od 5 dni. Oznajmił on, iż przyjmuje reklamy. A drzewo, na którem siedział znajduje się w Central-Parku, w New Yorku. Tłumy ciekawych gromadza się pod drzewem, które zostało oblepione plakatami reklamowemi. Za prawo nalepienia plakatu na drzewie pobiera Swayer po jednym dolarze od kupców".

Tego rodzaju anonsów jest pełno w gazetach amerykańskich, a policja nie może dać sobie rady z „drzewołazami", których bezskutecznie tropi i spędza z drzew.

Przyznać trzeba, że ten rodzaj sportu jest bezkonkurencyjnie oryginalny.

Znaczenie i przyszłość Gdyni w ocenie prasy zagranicznej.

Wychodzący w Konstantynopolu dziennik franc. „Le Journal d' Orient" zamieścił pod datą 30 lipca r. b. obszerny artykuł poświęcony rozwojowi i znaczeniu Gdyni jako konkurenta Gdańska. ((Journal d'Orient" pisze:

Gdynia stała się obecnie jednym z najważniejszych portów pasażerskich na Bałtyku a jej obroty towarowe rosną imponująco z roku na rok. Drzewo, węgiel i cukier zajmują pierwsze miejsce w szeregu masowych artykułów eksportowych, które idą z Polski przez Gdynię zagranicę. Zarówno dla eksportu cukru, jak i dla eksportu węgla zainstalowano w Gdyni składy, hangary, urządzenia przeładowcze, które pozwalają na coraz większą koncentrację ładunków w porcie gdyńskim. Jeszcze kilka lat temu cukier, węgiel i drzewo szły prawie wyłącznie przez Gdańsk, który z tego tytułu czerpał znaczne zyski, przewyższające ogromnie to wszystko, co dawały mu obroty handlowo-portowe za czasów przynależności do Rzeszy. W r. 1929 Gdańsk miał ogólnego obrotu około 7 miljonów tonn, a 7.000 okrętów zawinęło i wyszło z jego portu. W roku 1929 i w pierwszej połowie r. b. ruch w porcie gdańskim zmniejszył się poważnie, a stało się to za sprawą konkurencji portu gdyńskiego oraz portów niemieckich na Bałtyku: Szczecina, Lubeki, Królewca.

Trzeba przyznać — pisze „Journal d'Orient" — że nielojalne i nieżyczliwe stanowisko Gdańska wobec Polski, z której czerpał on swe wielkie zyski, przyczyniło się i przyczynić się musiało do zmiany kierunku w polityce polskiej. Stąd też powstało dążenie do uniezależnienia się Polski od Gdańska przez stworzenie nowego wielkiego portu bałtyckiego — Gdyni.

Powstaniu i świetnemu rozwojowi Gdyni zawdzięcza też swe narodziny handlowa i pasażerska żegluga polska na morzu. Marynarka polska handlowa posiada obecnie wcale sporą flotę o pojemności kilkudziesięciu tysięcy tonn, która przyczyniła się walnie do wzrostu dochodów państwa oraz popularyzują handel polski na morzach i w portach światowych.

Wszystkie te okoliczności stwarzają dla Gdyni niezmiernie pomyślną sytuację i rokują jej — zwłaszcza po ukończeniu linji kolejowej, łączącej ją bezpośrednio ze Śląskiem — świetną przyszłość, jako jednemu z głównych portów na Bałtyku.

O ile Gdańsk zechce się przystosować do sytuacji i przestanie prowadzić swą jątrzącą i nierozsądną politykę obstrukcji wobec Polski, to nie ulega kwestji — naszem zdaniem — iż może on obok i niezależnie od Gdyni rozwijające się gospodarczo 30-miljonowe państwo, które jest hinterlandem obu portów, może w zupełności zaspokoić potrzeby rozwojowe i Gdyni i Gdańska."

Jak widać z powyższego, bezstronna i objektywna ocena znaczenia Gdyni dla Polski jako portu ujmuje optymistycznie jego perspektywy rozwojowe a zarazem określa właściwie politykę obstrukcyjną Gdańska. M. J.

Jak się leczy ból zębów w krajach północnych?

Przeciętny europejczyk nie przeczuwa nawet przez chwilę, ile kłopotu sprawia mieszkańcom krain północnych ból zębów.

W Europie idzie się do dentysty, wyrywa ząb, lub zatruwa go i sprawa jest skończona. Gorzej jest w krajach północnych.

O zabawnym wypadku z powodu bólu zęba donosi angielska „Daily Mail". Traper, zamieszkały w Kanadzie Północnej zachorował na gwałtowny ból zębów. Dom jego był odległy o 1300 mil (ang.) od miasta Vancouver. Gdy ból zębów doprowadził trapera do szału, postanowił udać się w podróż, aby w Vancouverze pozbyć się zepsutych zębów.

Droga do dentysty była daleka. Około 400 mil przebył na saniach zaprzężonych w psy, aż do Aklaviku, gdzie drogą radjową zażądał aeroplanu. Po przybyciu aparatu, siadł nań i odbył 7 i półgodzinną podróż aż do Whitehorse nad rzeka Yukan. Stąd pojechał już koleją do Skagwey na Alasce, by wreszcie parowcem dojechać do Vancouver.

Był w podróży 32 dni, jadąc saniami, aeroplanem, koleją i parowcem. Zęby „ćmiły" go przez cały czas podróży.

I, o ironjo losu, gdy przestępował próg gabinetu dentysty, uczuł nagle rozkoszną ulgę: zęby przestały go boleć.

Szkło, które nie pęka ani nie łamie.

Wynalezienie szkła, które nie byłoby kruche ani łamliwe, nigdy nie miało tego znaczenia, co w obecnych czasach tak szeroko rozwiniętego automobilizmu — powszechnie zaś jest wiadomem, że 70 procent wszelkich okaleczeń w wypadkach samochodowych powodują odłamki szkła. Pierwsze próby w tym kierunku poczyniono w Niemczech, szkło to jednak jakkolwiek zupełnie nie wrażliwe na temperaturę, pod uderzeniem pękało jak każde inne, nie odpowiadało więc głównemu celowi. Wynalazek ulepszano coraz bardziej, aż wreszcie teraz dopiero otrzymano kompozycję szkła, zwaną we Francji „Triplex", w Niemczech zaś „Kinon". Szkło to składa się z trzech warstw, a fabrykuje się je w ten sposób, że pomiędzy dwie płytki zwyczajnego szkła wtapia się pod wysokiem ciśnieniem warstwę celluloidu, dodając różne, zachowywane tymczasem w tajemnicy, chemikalja. Szkło w ten sposób sfabrykowane ma właściwe zastosowanie tylko w automobiliźmie, opuszczone na ziemię lub uderzone choćby najsilniej młotkiem wykazuje tylko tysiące drobnych rys, lecz nie pęka, ani się nie łamie. Natomiast w przeciwieństwie do swojego pierwowzoru z roku 1909 jest wrażliwe na temperaturę i do wyrobu naczyń n. p. służyć nie może. Nowowynalezione szkło posiada jeszcze tę wadę, że sporządzone w formie płyt jest od zwyczajnego trzy razy droższe. Szkło to wejdzie już wkrótce w przemyśle samochodowym i samolotowym w powszechne użycie, a niemiecka „Lufthansa" wszystkie swoje samoloty opatrzyła już w takie szyby.

Dorożki na prowincji.

Pasażer dorożki prowincjonalnej do woźnicy:

— Panie, czy nie możnaby trochę prędzej?

Woźnica: Nu? Jak się panu nie podoba, to można piechotą.

Pasażer: Tak bardzo znowu mi się nie spieszy.

Ostróżny ojciec.

Karolek: Mamusiu, w jaki sposób nal cię tatuś?

Matka: Widząc mię tonącą, rzucił się do wody, pochwycił i płynąc, wydobył na brzeg.

Karolek: A to dziwne! Bo mnie nie chce pozwolić abym sie uczył pływać.

Niepokój o stan umysłu babci, czy też o bezcenne klejnoty.

Na wiosnę bieżącego roku księżna Amedee de Broglie, która skończyła właśnie 74 lata, ogłosiła swoje zaręczyny z księciem Ferdynandem Ludwikiem de Bourbon, bliskim kuzynem króla hiszpańskiego. Wywołało to oczywiście niemałą sensację w kołach francuskiej arystokracji. Dzieci sędziwej księżnej były nietylko zrozpaczone, ale wprost obrażone planami swej matki. Bo i jakże to? W tak późnym wieku wychodzić zamąż za 42-letniego młodzika, kiedy najstarszy wnuk księżny liczy sobie już 34-tą wiosnę. Oburzenie dzieci jest tak wielkie, że wystąpiły one do sądu o roztoczenie kurateli nad matką. Zamek Chaumont, rezydencja książąt de Broglie i bezcenne klejnoty rodzinne są kąskiem zbyt łakomym, ażeby się ich pozbywać dla Bourbona.

Książę Ludwik był przed dwoma laty zaręczony, z wdową po wicekrólu stali p. Mabel Gilman Corey. Narzeczeni rozeszli się jednak z powodów finansowych. Które z nich było skąpe, albo które zbyt zachłanne, o tem historja milczy. Pani Corey była zapewne mniej ustępliwa od poczciwej babci de Broglie, która jest w tym wieku, że musi zaspokajać zapewne wszystkie kaprysy swego ulubieńca. Stąd zrozumiała troska jej dzieci i, jak się to zwykle w tych wypadkach dzieje „obawa o stan umysłu babci".

Skąd się wzięła fajka?

Najstarszą formą palenia było wdychanie dymu przez długie rurki. Hiszpański historyk Oviedo opowiada, że w roku 1385 wtykano do nosa rurkę z dwoma otworkami, ażeby lepiej czuć dym spalonych liści. Z tego prymitywu powstała potem nasza fajka. Rurkę czyli cybuch i naczynie połączono, fabrykując pierwsze fajki z drzewa lub gliny. W siedemnastym stuleciu zdobyła przodujące stanowisko fajka gliniana z długim cybuchem, używana jeszcze dzisiaj przez rybaków. Wówczas paliły fajki również i kobiety i to z najlepszego towarzystwa, podobno nie tyle ze względów urody, lecz dlatego, że tytoń był rzekomo dobrym środkiem dezynfekcyjnym. Mówiono nawet, że tytoń chroni, podobnie jak spirytus, przed cholerą. Córki Ludwika XIV pożyczały od oficerów gwardji szwajcarskiej fajki gliniane, wbrew woli swego ojca, który był zawziętym wrogiem fajek. Król pruski, Fryderyk I, był znanym zbieraczem fajek. Za jego czasów wyrabiano już fajki porcelanowe, posiadające inną formę aniżeli gliniane i odpowiednio ulepszone, tak, że nikotyna spływała do specjalnego rezerwoaru.

Ząb boli mniej kobietę niż mężczyznę.

Pewien dentysta nowojorski ogłosił niedawno interesujące wyniki badań psychologicznych, które przeprowadzał nad swoimi pacjentami. Okazuje się, że kobiety są znacznie bardziej dbałe o swoje zęby niż mężczyźni.

Dentysta ten miał zwyczaj co pół roku pisać do swych pacjentów kartki, przypominające o tem, że należy zgłosić się dla przeprowadzenia rewizji zębów. Na te wezwania zjawiały się prawie wszystkie pacjentki, lecz ani jeden pacjent.

Dentysta zaznacza dalej, że kobiety mają o wiele więcej cierpliwości i są wytrzymalsze na ból niż mężczyźni. Słowem słaba płeć sprawia lekarzowi mniej kłopotu, niż silna połowa rodu ludzkiego.

Dożynki w Spale.

Spała. Uroczystości dożynkowe w Spale mimo zmiennej pogody, zgromadziły ponad 12 tysięcy uczestników, którzy z najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej przybyli do letniej rezydencji Prezydenta Rzeczypospolitej, by złożyć hołd Włodarzowi Państwa. Na uroczystościach tych obecni byli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

O godz. 10.15 Prezydent Rzeczypospolitej zajechał autem przed wielką halę drewnianę, gdzie oczekiwali na Jego przybycie członkowie rządu z p. premierem Sławkiem na czele, oraz przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Wielką halę zapełniły tysiączne rzesze uczestników święta dożynkowego. Powitany hymnem narodowym Pan Prezydent wśród okrzyków: „Niech żyje!“ przeszedł wzdłuż szpaleru delegacyj w ludowych strojach, kierując się w stronę ołtarza polowego, ustawionego w głębi hali.

Po nabożeństwie piękne kazanie wygłosił ks. biskup Kubina. Kaznodzieja zwrócił uwagę, że „słusznie postąpił Pan Prezydent przez to, że jako naczelnik państwa, jako głowa narodu w tak uroczysty sposób obchodzi święto żniwa i podniósł tę uroczystość do godności święta narodowego. Słusznie wzywa cały naród, by Bogu dziękował za żniwo, które nietylko jest żniwem rolnictwa, ale żniwem narodu na niwie państwowej“. W zakończeniu ks. Biskup zwrócił się do Pana Prezydenta ze słowami: „Niech Bóg wszechmocny pobłogosławi Ci, Najdostojniejszy Panie Prezydencie, abyś mógł coraz więcej i coraz silniej skupiać naród w zgodnej, solidarnej i harmonijnej pracy na roli, którą Ci Bóg wszechmocny, jako gospodarzowi narodu, powierzył. Niech Bóg pobłogosławi wysiłki Twoje, aby żniwo narodowe w państwie stało się coraz bogatsze, niech Bóg błogosławi pracy rolników i wszelkiej innej pracy Polski. Niech Bóg błogosławi ziemi polskiej, pracy i narodowi polskiemu“.

Po kazaniu odprawione zostały modły za Rzeczpospolitą i Prezydenta, poczem ks. biskup Kubina udzielił Panu Prezydentowi i obecnym pasterskiego błogosławieństwa.

Kiedy Pan Prezydent opuszczał halę, zbliżyła się doń delegacja regionu spalskiego, wręczając mu pięknie wykonaną pamiątkową księgę dożynkową.

Ogodz. 12.30 Pan Prezydent w pałacu spalskim podejmował śniadaniem zaproszonych gości, poczem z uderzeniem godz. 13-tej ruszył ze stadjonu barwny pochód delegacyj z całej Polski, formując się grupami regionalnemi, niezależnie od przynależności organizacyjnych. Na czele kroczył starosta dożynkowy Antoni Zachęcki. Złożywszy hołd Dostojnemu Włodarzowi, starosta dożynkowy zajął miejsce na ganku pałacowym. W tej chwili poczęły przeciągać przed Panem Prezydentem grupy, symbolizujące pracę rolnika.

Prowadził korowód, stary rataj Poleszuk z sochą, za nim kroczył z pługiem książak z Łowickiego, następnie jako siewcy szli Kujawiak, Lubliniak, Wołyniak, idąc za starą gospodynią Kurpianką; koło nich młodzież księżacka krakowska i poleska, wszyscy w strojach regionalnych. Następnie młody Krakowiak prowadził brony. W koło postępowało sześciu młodych kosiarzy i tyleż żniwiarek z Poleskiej, Wileńskiej, Nowogródzkiej, Łęczyckiej, Sieradzkiej i Sandomierskiej ziemi. Dalej trzy młode dziewczyny z Łowickiego, Wołyńskiego i Podhala, jako grabiarki; za nimi jechała żniwiarka i na niej Kujawiak, poczem grabiarka, którą prowadził młodzieniec z Opoczyńskiego. Następnie jechał wóz drabiniasty, wyobrażający zwózkę zboża, dalej szło kilkadziesiąt grup regionalnych, niosąc piękne wieńce. Za niemi postępowały delegacje wszystkichgrup regionalnych, niosąc wieńce ogólno-polskie. Barwny korowód trwał przeszło godzinę.

O godz. 15.30 w hali przy stadjonie odbyło się wręczenie wieńców Panu Prezydentowi przez delegacje poszczególnych grup regionalnych. Po skończonem wręczeniu wieńców, które się przeciągło do godz. 17-tej nastąpiły tańce i zabawy ludowe.

TEATR.

Poranek muzyczny.

Komitet kolejowego Przysposobienia wojskowego w Sosnowcu urządził w ubiegłą niedzielę poranek muzyczny w sali teatru świetlnego „Palace.“ Program rozpoczął kwartet smyczkowy pod kierownictwem prof. T. Osieckiego. Kolejno występowali pp. Sawicki, Drzewiecki. Koroną jednak i prawdziwą atrakcją był współudział wysoce utalentowanej śpiewaczki J. Kiepura-Osieckiej, absolwentki krakowskiej szkoły śpiewu prof. Stan. Bursy.

Jak na godną przedstawicielkę żeńskiej linji wielkiego dziś w światowem śpiewactwie imienia Kiepura, przedstawiła się p. Osiecka w sposób niezwykły, olśniewając słuchaczy wspaniałością ciepłego głosu, o typie wybitnie dramatycznym, o niezwykle szerokiej skali oraz o przykuwającej pozie dźwięku i wyrazu.

Odpowiedzi redakcji.

No. 23. P. W. E. K. 750 marek niemieckich z kwietnia 1920 roku równają się 62.25 złotym.

J. Z. Król. Huta. Informacyj udzieli Dyrekcja Policji w Król. Hucie przy ulicy Gimnazjalnej, róg ulicy Zjednoczenia.

Ze Śląska Opolskiego

Z Bytomskiego.

Chrześcijańska Spółka Budowlana w Bytomiu rozpoczęła w **Karbie** przy ulicy Thomasa budowę 28 mieszkań dla robotników, składających się z jednego pokoju i kuchni.

*

Kościół parafjalny w **Bobrku** zostanie zupełnie odnowiony. Prace zostały już rozpoczęte.

*

Z okazji zebrania nacjonalistów, urządzonego w **Miechowicach**, przyszło do poważnych zaburzeń ze strony komunistów, którzy usiłowali dostać się do sali i rozbić zebranie. Silny oddział policji uniemożliwił ten zamiar.

Z Zabrskiego.

W sieni pewnego domu przy ulicy Następcy Tronu w **Zabrzu** znaleziono zwłoki pewnego elektrykarza. Badania lekarskie wykazały, iż nieszczęśliwy zmarł naturalną śmiercią.

*

Aresztowano w tych dniach w **Zabrzu** pewną robtnicę z Gliwic za puszczanie w obieg fałszywych dwudziestomarkówek.

Z Gliwickiego.

W tych dniach wieczorem zebrało się przed wejściem do więzienia sądowego w **Gliwicach** 20 do 25 komunistów, którzy zapomocą głośnika nawoływali swych kolegów, siedzących w więzieniu, do wytrwałości, gdyż zdaniem ich niedługo wybije godzina wolności. Ponieważ komuniści nie rozeszli się pomimo wezwania ich do tego, policja odprowadziła na odwach 16 osób.

*

Tegoroczny targ nasienny dla powiatu toszecko-gliwickiego odbędzie się w **Toszku** dnia 1 września br.

Z Raciborskiego.

Zaburzenia komunistyczne w **Raciborzu** nie ustają. Po wypadkach w niedzielę ubiegłą zaszły nowe we wtorek. Mianowicie przed południem około 15 komunistów zaczepiło robotników nacjonalistycznych Wilhelma Burczyka i Jana Hoffmanna, znajdujących się w drodze do urzędu roboczego. Komuniści rzucili się na wymienionych robotników i sponiewierali ich do tego stopnia, że obydwóch musiano odstawić do lecznicy. Po tym wypadku zaniepokojenie w mieście trwało przez cały dzień. Policja była w stałem pogotowiu. Pod wieczór zaczęli gromadzić się nacjonaliści na łące za miastem w zamiarze urządzenia pochodu, do którego jednak policja nie dopuściła. Mimo to przyszło w pobliżu dworca kolejowego do starcia pomiędzy komunistami i nacjonalistami, przyczem nie obeszło się bez rozlewu krwi. Komunista Lebek, uzbrojony w stary pałasz, rzucił się na swych przeciwników, lecz został nietylko rozbrojony, ale w dodatku tak niebezpiecznie okaleczony, że go musiano umieścić w lecznicy. Nadto odstawiono do lecznicy jeszcze dwóch komunistów. W czasie bójki przywódca nacjonalistów nauczyciel Adamczyk dał dwa strzały do tłumu, które na szczęście chybiły. Niebezpiecznego strzelca rozbroiła policja, a następnie odstawiła go do aresztu policyjnego. Nadto policja rozbroiła jeszcze innych awanturników, uzbrojonych w broń palną, pałki gumowe, laski, broń sieczną itd. Także później nie doszło do uspokojenia, wobec czego policja pozostała w stałem pogotowiu.

Z Kozielskiego.

W lesie pod **Sławięcicami** znaleziono rozkładające się zwłoki pewnego młodego mężczyzny, który popełnił samobójstwo przez powieszenie. W pobliżu zwłok znaleziono karteczkę z następującym napisem: „Ktokolwiek znajdzie tę karteczkę, niechaj doniesie o tem policji. Wiszę od 6 kwietnia w lesie. Pozdrawiam wszystkich W. B. z Zabrza. Zwłoki odkryły osoby, zajęte zbieraniem grzybów.

*

W ubiegły piątek rano został przejechany przez parowóz na dworcu kolejowym w **Kędzierzynie** konduktor Franciszek Gierga z Kłodnicy. Kierownik parowozu dopiero później zauważył wypadek i natychmiast zatrzymał maszynę, poczem z pod kół wydobyto już tylko zniekształcone zwłoki nieszczęśliwego, który pozostawił żonę i pięciorga drobnych dzieci.

Z Głubczyckiego.

27-letniego syna rolnika Jankego z **Dobersdorf(?)** znaleziono w tych dniach w łóżku bez życia. W ręce trzymał jeszcze elektryczną lampę stołową. Prawdopodobnie lampa była uszkodzona, ponieważ inaczej porażenie prądem nie byłoby nastąpiło.

SPORT.

Mecz Pogoń — Naprzód Lipiny nie odbył się.

Do skutku nie doszedł zapowiedziany mecz pomiędzy Pogonią a Naprzodem Lipiny, gdyż sędzia wyznaczony do prowadzenia meczu nie stawił się.

Na miejscu były obydwie drużyny, ale wśród garstki widzów nie było żadnego sędziego, to też musiano zrezygnować nawet ze spotkania towarzyskiego.

Wyścigi kolarskie w Świętochłowicach

Pod protektoratem starosty Szalińskiego odbyły sie w Świętochłowicach wyścigi kolarskie, na przestrzeni 105 klm. Trasa wyścigu prowadziła przez Zgodę — Czarny Las — Nową Wieś — Wygodę — Mikołów — Panewniki — Kochłowice do Świętochłowice i obejmowała trzy okrążenia.

Na starcie stanęło 43 kolarzy wśród których brakło kolarzy z Żor i Koszczyka z Pawłowa.

Wyniki biegu były następujące:

1. König Silesia Królewska Huta 3 godz. 51 min. 55 sek..
2. Wenzel Silesia Król. Huta 3 godz. 52 min. 30 sek.
3. Słota Tempo Wielkie Hajduki 4 godz. Olmin. 55 sek.
4. Kowals i Sport Wełnowiec 4 godz. 02 min. 53 sek.
5. Rosenberger Tempo Załęże 4 godz. 03 min. 20 s.
6. Jaroszek Tempo Załęże 4 godz. 03 min. 45 sek.
7. Papierz Tempo Wielkie Hajduki 4 godziny 04 min. 00 sek.
8. Buraiński Selesia Król. Huta 4 godz. 05.30 sek.
9. Paprotny Unja Zgoda 4 godz. 08 min. 35 sek.

Organizacja biegu spoczywała, w rękach pp. Kulika i Dybały. Mimo nieprzychylnych warunków amtosferycznych uzyskano wcale dobre wyniki.

Kl. Cyk. M. Dąbr.-Siemianowice komb. — Reichsbahn Gleiwitz.

Kombinowana drużyna piłki rowerowej Klubu Cyklistów Małej Dąbrówki i Siemianowic wyjeżdża w nadchodzącą niedzielę dnia 24 bm. do Gliwic, gdzie rozegra mecz z mistrzowską drużyną Śląska Opolskiego Reichsbahn Sportverein Gleiwitz.

Koszczyk i Włokas biora udział w biegu dookoła Polski.

Śląski Okręgowy Związek Cyklistów zadecydował na swym ostatnim posiedzeniu, że w biegu kolarskim dookoła Polski na własną prośbę barwy kolarstwa śląskiego bronić będą Włokas z Żor i Koszczyk z Pawłowa. Zawodników tych w tym roku niepozostawi się bez opieki, gdyż towarzyszyć im będzie w samochodzie Słota w charakterze mechanika.

PROGRAM RADIOWY.

Środa, dnia 20 sierpnia 1930 r.

Katowice, fala 408,7 m.: 11.58 Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. — 12.05 Koncert z płyt gramofonowych. — 12.30 Program dla dzieci z Warszawy. — 13.00 Komunikat meteorologiczny. — 16.00 Komunikaty. — 16.20 Koncert z płyt gramofonowych. — 17.35 Odczyt z Krakowa. — 18.00 Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. — 19.00 Codzienny odcinek powieściowy. 19.15 Rozmaitości. — 19.30 Feljeton wakacyjny. 20.00 Komunikaty sportowe. — 20.15 Koncert wieczorny z Krakowa. — 21.00 Kwadrans literacki z Warszawy. — 21.15 Dalszy ciąg koncertu z Krakowa. — 22.00 Feljeton p. t. „Trzygodziny pod wodą“. — 22.15 Komunikat meteorologiczny. 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Warszawa, fala 1,395,3 m.: 11.40 Przegląd prasy krajowej. — 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych. — 12.30 Program dla dzieci. — 16.15 Muzyka z płyt gramofonowych. — 17.10 Komunikat harcerski. 18.00 Koncert muzyki lekkiej. — 19.45 Skrzynka pocztowa rolnicza. — 20.15 Koncert solistów. — 22.00 Feljeton. — 23.00 Muzyka taneczna.

Kraków, fala 314,1 m.: 12.10 i 16.15 Koncert z płyt gramofonowych. — 17.20 Kwadrans harcerski. — 18.00 Koncert muzyki lekkiej. — 19.20 Kronika przyrodnicza. — 20.15 Koncert wieczorny. — 23.00 Muzyka taneczna. — 24.00 Hejnał z wieży Marjackiej.

Poznań, fala 336,3 m.: 13.05 Koncert gramofonowy. — 14.00 i 14.15 Giełdy i komunikaty rolnicze. — 18.00 Koncert. — 19.35 Rzeczy ciekawe. 20.10 Odczyt. — 20.30 Koncert muzyki lekkiej. — 22.15 Muzyka taneczna.

Wrocław, fala 325 m. **Gliwice,** fala 253 m.: 253.: 11.35 i 13.00 Płyty gramofonowe. — 16.30 Koncert popularny. — 19.05 Opera „Der Freischütz“ na płytach gramofonowych. — 20.30 Wesołe słuchowisko. — 22.15 Koncert z Budapesztu.

Berlin, fala 418 m.: 14.00 Płyty gramofonowe. — 16.30 Recital harfiany. — 16.50 Lekki koncert. — 19.00 Transmisja opery z Salzburga. — 22.35 Koncert z Budapesztu.

Z ostatniej chwili.

Przed zwołaniem sesji sejmu śląskiego.

Wojewoda dr. Grażyński odbył w poniedziałek konferencję z marszałkiem Sejmu Wolnym, na skutek której p. marszałek zwołuje na piątek dnia 22 bm. posiedzenie konwentu senjorów w sprawach budżetowych województwa śląskiego.

W obronie Górnoślązaków.

U komisarza demobilizacyjnego inż. Gallota odbyła się konferencja z przedstawicielami dyrekcji kopalń księcia Pszczyńskiego w sprawie redukcji pracowników. W konferencji wzięli udział przedstawiciele związków i rada załogowa.

Jak się dowiadujemy, w liście wyznaczonych do redukcji figurowały nazwiska samych tylko Górnoślązaków, nie stwierdzono zaś żadnego obcopoddanego pomimo, że zakłady te zatrudniają znaczny procent obcopoddanych. Komisarz demobilizacyjny odrzucił proponowaną listę, żądając przedłożenia nowej listy, w której w razie konieczności redukcji winni być umieszczeni tak dobrze obcopoddani, jak i Górnoślązacy, gdyż redukcja nie może być przeprowadzona jednostronnie. Jak nas informują, przedstawiciel związków niemieckich wystąpił w obronie samych tylko obcopoddanych, nie troszcząc się o los Górnoślązaków.

Hutnictwo żelazne w Polsce.

W tychh dniach ukazało się sprawozdanie Związku polskich hut żelaznych z działalności w roku 1929, które w następujący sposób charakteryzuje położenie naszego hutnictwa żelaznego w roku ubiegłym.

Rok 1929 pod względem rozwoju wytwórczości hutnictwa polskiego był gorszy od roku poprzedniego. Wytwórczość, kosztem dużego wysiłku mniej więcej w granicach roku 1928, według poszczególnych działów produkcji, wyniosła liczby tonn: wielkie piece 704 437, stalownie 1 376 724, walcownie 962 320, odlewnie 45 365, oddziały dalszej obróbki 291 187.

W stosunku do wytwórczości przedwojennej stanowi to w dziale wielkich pieców — 68,3 proc., stalowni — 82,9 proc., walcowni — 80,3 proc., wytwórczości w roku 1913.

Wśród wytwórców światowych, hutnictwo polskie zajmuje 13 miejsce. Ożywione w roku 1928 tempo pracy zakładów hutniczych, uległo w połowie roku sprawozdawczego zahamowaniu i wskutek tego liczba robotników zaczęła się zmniejszać, jednocześnie zaś zaczęły się zwiększać „świętówki", czyli dniówki, stracone z powodu ograniczenia czasu pracy. Aby nie powiększać bezrobocia i nie zwalniać wykwalifikowanych robotników, huty zastosowały przenoszenie robotników zamykanych czasowo oddziałów do innych oddziałów, czynnych, wprowadzając większą liczbę „świętówek" dla wszystkich robotników.

Przy zastosowaniu tej metody okazało się, że w końcu roku 1929 przeciętnie na hutnika przypadły 3—4 dni pracy w tygodniu, natomiast dzięki tej metodzie, liczba zwolnionych wogóle hutników okazała się stosunkowo nieznaczna. W ciągu roku sprawozdawczego zredukowano w hutnictwie 3588 osób. Liczba zatrudnionych robotników w końcu 1929 roku stanowiła 47 153 osoby.

Spotrzebowanie żelaza na mieszkańca w Polsce wynosiło w roku 1929 344,30 kg, wobec 35,9 kg w roku 1928 i 30,8 kg w roku 1927. Wówczas wytworów walcowanych w roku sprawozdawczym kształtował się znacznie lepiej od wywozu w roku poprzednim.

Kapitał akcyjny zakładów hutniczych, zrzeszonych w Związku, wynosił 384 606 260 zł.

Wycieczki Polaków z Niemiec.

Od szeregu lat Towarzystwo pomocy dzieciom i młodzieży w Niemczech organizuje wycieczki Polaków z za kordonu do Polski. Wycieczki te mają na celu zaznajomienie naszych rodaków z krajobrazem kraju ojczystego z naszym dorobkiem kulturalnym oraz gospodarczym i z zabytkami historycznymi Polski. Prócz tego Towarzystwo to roztacza opiekę nad pielgrzymkami do znanych polskich miejsc odpustowych.

W roku bieżącym zaopiekowało się 16 wycieczkami zakordonowemi, z tych 13 wycieczek opolskich, 2 wycieczki z Prus Wschodnich, 1 wycieczka z Gdańska — w ogólnej liczbie 1906 osób. Pielgrzymki częstochowskie zwiedziły klasztór, katedrę, skarbiec klasztoru. Pielgrzymi, korzystając z pobytu w Częstochowie, przystępowali do Sakramentów świętych. Kilku z nich odwiedziły cudowny obraz Matki Boskiej w pobliskich Gidlach.

Wycieczki krakowskie zwiedziły Wawel, Sukiennice, muzea i inne godne widzenia zabytki. Przy tej sposobności zwiedziły także kopalnię soli w Wieliczce. Wycieczki z Prus Wschodnich zwiedzały również i Górny Śląsk, gdzie oprowadzane były po różnych zakładach przemysłowych. W roku bieżącym sezon wycieczkowy zakończy się w miesiącu październiku.

Złośliwa.

Matka: Jeżeli wyjdziesz za niego zamąż, moja noga nigdy nie przestąpi progu waszego domu.

Córka: Ach, gdyby mama mu to powtórzyła, nie widziałby już żadnej przeszkody do ożenienia się ze mną.

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik", spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu, Śląsk Opolski. — Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Godula w Król. Hucie.

Przy zakupnie towarów

powołujcie się na ogłoszenia w naszej gazecie.

Agitujcie za naszą gazetą

Czytelnikom gazety naszej przypominamy o natychmiastowem odnowieniu przedpłaty na miesiąc wrzesień 1930 r. Tych wszystkich zaś czytelników, którym chodzenie na pocztę sprawia pewne trudności, prosimy o wypełnienie jednego z poniższych kwitów i odesłanie na pocztę a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej okazji. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania gazety naszej.

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Katolik Polski lub Górnoślązak lub Goniec Śląski	Katowice	miesiąc wrzesień 1930 r.	3.00	0.36	3.63

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

.... dnia ....

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Katolik Śląski	Katowice	miesiąc wrzesień 1930 r.	1.50	0.20	1.70

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

.... dnia ....